WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

11
Rok II

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA
MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok II. Warszawa, 15 listopada 1936 r. Nr. 11(14)

Z przemówienia P. Ministra W. Grabowskiego wygłoszonego na III Zjeździe Prawników

(Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. od szeregu lat, zaś Współczesna Myśl Prawnicza od pierwszej chwili swego istnienia — podnosiły katastrofalne położenie polskiej młodzieży prawniczej w ogólności, a asesorów i aplikantów sądowych w szczególności. Uważaliśmy, że niewspółmierna w stosunku do rzeczywistych zapotrzebowań liczba mianowanych aplikantów, może spowodowac trudny do rozwiązania problem, stanowiący źródło wielu tragedii życiowych i zawiedzionych nadziei. Wskazywaliśmy również na palącą konieczność poprawy ich sytuacji oraz zapewnienia im minimum egzystencji. Wreszcie niejednokrotnie głosiliśmy, że źródło zła leży w wadliwym systemie uniwersyteckich studiów prawniczych i opracowaliśmy w r. 1935-6 projekt reformy tegoż studium. Obecnie z radością stwierdzamy, że postulaty nasze zostały uznane za słuszne oraz podniesione do rzędu zagadnień państwowej wagi przez p. Ministra Sprawiedliwości, który na Zjeździe Katowickim oświadczył oficjalnie, iż stanowią one programowe punkty jego działalności).

...Chciałbym teraz jeszcze poruszyć dwa tematy, które w moim przekonaniu stanowią największe bolączki, nie tylko całego prawnictwa, ale może i całego społeczeństwa. Jest to kwestia młodzieży prawniczej. Młodzież prawnicza w Polsce przeżywa już bardzo groźny stan. Niech cyfry mówią za siebie. W chwili obecnej jest w Polsce 2000 aplikantów i 700 asesorów. Pojemność jest 70 osób rocznie, czyli w ciągu 1 roku można mianować 70 asesorów sędziami czyli nie mówiąc o aplikantach, można było już czekać z 10 lat i 2000 aplikantów czekałoby na zwalniające stanowiska asesorów. Jest to zjawisko groźne, które wymaga jakiegoś rozstrzygnięcia. Kwestia ta ma charakter jakiejś chmury gradowej, która zawisła

nie tylko nad polem Ministerstwa Sprawiedliwości czy prawnictwa, ale nad całym może krajem. Trzeba za wszelką cenę rozładować to groźne już dziś bezrobocie, bezrobocie najgroźniejsze, bo inteligenckie. Próby są czynione. Sam to podjąłem i dalej próby te przedsiębrać będę, aby przesunąć tę młodzież kołatającą do bram Temidy, przeznaczając ją do innych działów Zarządu Państwa, skierowując ją do administracji, do administracji skarbowej, do przemysłu, handlu i innych wogóle zawodów. To jest ta jedna próba. Obawiam się, że nie rozwiązująca radykalnie kwestii. Skierowanie, jak się to właśnie stosuje już dziś, tej młodzieży do palestry jest też mirażem. Tego rodzaju skierowanie ma zupełnie inne znaczenie i ono raczej poważnie godzi w stan naszej palestry. Mam wrażenie, że wyjścia z sytuacji nie ma. Chodzi o to, aby robić wszystko możliwe i dopiero w zespoleniu środków i po pewnym czasie można będzie znaleźć pewne rozwiązanie.

W związku z tą kwestią zacząłem badać to zagadnienie i zadawałem sobie pytanie, czy właściwe źródło złego nie tkwi już w kwestii studiów prawniczych, czy nie dałoby się zreformować tej kwestii po takiej linii, żeby wzamian źle przygotowanego prawnika dostać wyspecjalizowanego prawnika, który siłą rzeczy, a nie w drodze zabiegów sam odpływałby do tych łożysk, w których by się wyspecjalizował. Przykładowo wygląda to w ten sposób: trzy lata ogólnego wykształcenia prawniczego, po czym, jeżeli kto chce, magisterium i dwa lata wyłącznej specjalizacji np. prawa karnego, skarbowego, administracyjnego. To jest w moim przekonaniu rozwiązanie na dalszą metę tego tak ciężkiego, trudnego zadania, jakim jest kwestia młodzieży.

Chcę zreasumować na zakończenie pewne sądy, dążenia, wskazać pewne drogi postępowania. Nie jest to żaden program, ale byłoby to zreasumowaniem zamierzeń i planów, które mnie w działalności mojej ożywiają i będą ożywiały: 1) Zadaniem moim będzie troska o podciągnięcie jak najwyżej, o urealnienie, unowocześnienie i usprawnienie naszego prawa, 2) w wymiarze sprawiedliwości szerzenie zasady niezawisłości sędziowskiej jako zrozumiałej gwarancji należytego wymiaru sprawiedliwości, 3) w zakresie zwalczania przestępczości walka bezwzględna z wszelką akcją wywrotową, skierowaną przeciwko naszemu Państwu, bądź skierowaną ku osłabieniu sił obronnych narodu polskiego, wreszcie 4) walka bezlitosna i bezwzględna na śmierć i życie z wszelką korupcją, kradzieżą grosza publicznego, łapownictwem i sabotażem we wszelkiej formie.

Ku czemu idziemy? Jaki jest cel tej naszej wytężonej działalności, ku której wszyscy nas, prawników wzywają? Mam wrażenie, że da się to zamknąć w dobrej formule prawniczej: prawo powinno popierać rozwój kultury narodu, aby urzeczywistnić wszystkie ukryte i śpiące w tym narodzie kulturalne potęgi. Oto jest w moim przekonaniu cel."

III Zjazd Prawników Polskich

(Katowice — Kraków 5-8 listopada 1936 r.)

Po siedmioletniej przerwie (II Zjazd Prawników odbył się w 1929 r. w Warszawie) Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. wznowiła w roku bieżącym Zjazdy Prawników Polskich, które odtąd mają się odbywać periodycznie co 3 lata.

III Zjazd odbył się w dniach 5—8 listopada 1936 r. w Katowicach i Krakowie, gromadząc na otwarciu około 1000 przed-

stawicieli starszego i młodszego pokolenia prawniczego różnych zawodów ze wszystkich ziem Polski.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło w dniu 5 listopada w Sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. Otwarcia dokonał Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, prof. Karol Lutostański, powołując na Przewodniczącego Obrad Plenarnych Zjazdu prof. Wacława Makowskiego.

Po objęciu przewodnictwa prof. Wacław Makowski wezwał zebranych do uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu — jak wskazał prof. Makowski — zawdzięczamy nietylko odrodzenie Państwa Polskiego, ale i prawa polskiego.

Po kilku mowach i ceremoniach powitalnych prof. Makowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zanalizował linię rozwojową prawa w okresie nam współczesnym, wskazując jako najbardziej charakterystyczny rys — proces, jeśli tak można powiedzieć, jego uspołeczniania się. Przemówienia tego, wygłoszonego z właściwą prof. Makowskiemu pięknością formy zebrani wysłuchali z żywym zainteresowaniem.

Kulminacyjnym punktem otwarcia Zjazdu było z wielkim zainteresowaniem oczekiwane, przeszło godzinne przemówienie Ministra Sprawiedliwości, p. Witolda Grabowskiego. W przemówieniu swym, znanym już dziś powszechnie z prasy codziennej p. Minister poruszył najbardziej aktualne i palące zagadnienia, wiążące się z wymiarem sprawiedliwości w Polsce.

Nie będziemy tu streszczali przemówienia p. Ministra, które jest już naszym czytelnikom znane; pragniemy jednak na tym miejscu w imieniu młodszego pokolenia prawniczego wyrazić wdzięczność za poruszenie w tak ważnym momencie doniosłości zagadnienia młodzieży prawniczej, której los i stan dziś jest szczególnie ciężki.

Tę część mowy p. Ministra, która się odnosi do spraw młodego pokolenia prawniczego podajemy według stenogramu na oddzielnym miejscu. Otwarcie Zjazdu zakończył bardzo ciekawy referat odczytowy prof. Antoniego Peretiatkowicza pod tytułem „Polska Deklaracja Konstytucyjna r. 1935", w którym prof. Peretiatkowicz przedstawił tezy konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., charakteryzując je jako wyraz solidaryzmu.

Właściwe prace Zjazdu rozpoczęły się dnia następnego w 4-ch sekcjach, a mianowicie:

I) Sekcji prawa państwowego, która obradowała pod przewodnictwem p. Antoniego Peretiatkowicza nad zagadnieniami:

1) Sejm i Senat w Konstytucji Polskiej r. 1935,
2) Zagadnienie podziału władz w prawie państwowym nowoczesnym.

II) Sekcji prawa administracyjnego, obradującej pod przewodnictwem p. Bronisława Hełczyńskiego nad zagadnieniami:

1) Wytyczne dla prawa administracyjnego w konstyt. polskiej r. 1935.
2) Potrzeba uporządkowania i kodyfikacji prawa administracyjnego.

III) Sekcji prawa karnego, która obradowała pod przewodnictwem p. Witolda de Michelisa nad zagadnieniami:

1) Ustawowy a sędziowski wymiar kary.
2) Postulaty reformy procesu karnego.

IV) Sekcji prawa prywatnego, obradującej pod przewodnictwem p. Bolesława Norberta Pohoreckiego nad zagadnieniami:

1) Odpowiedzialność dziedzica za długi spadkowe.
2) Kartele.

Z braku miejsca zamieszczamy narazie niżej ogólnie sprawozdanie z obrad sekcyj prawa karnego i prywatnego.

Sekcja prawa karnego.

Obrady sekcyjne nie dały — trzeba to otwarcie powiedzieć — oczekiwanych re≈zultatów. Być może powodem tego była za mała ilość czasu poświęcona tym obra≈dom na Zjeździe. Dość powiedzieć, że na temat pierwszy (Ustawowy a sędziowski wymiar kary) mogła dyskutować niespełna połowa chętnych do dyskusji.

W dyskusji stwierdzono, że sędziow≈ski wymiar kary oscyluje około ustawo≈wego minimum, a głównym punktem dyskusji było orzeczenie S. N. Nr. 519 z 1935 r. zalecające stosowanie przeciętne≈go wymiaru ustawowego kary przy „prze≈ciętnych" okolicznościach w jakich popeł≈niono dane przestępstwo. Uznano prawie zgodnie, że orzeczenie to stoi w sprzecz≈ności z zasadą indywidualizacji i subjek≈tywizacji, na których oparty jest art. 54 k.k. Były jednak głosy, że mimo to orze≈czenie to jest pożyteczne w skutkach spo≈łecznych, gdyż art. 54 — jak wywodził au≈tor tej tezy—opiera się na błędnej przesłan≈ce, że stosujący karę sędzia jest należycie wykształconym kryminologiem.

Projektowano też w dyskusji organi≈zowanie konferencyj sędziów i ew. proku≈ratorów, na których zastanawianoby się nad właściwymi wymiarami kary.

Zagadnienie to — tak ważne i donio≈słe dla zorganizowania należytej i skutecz≈nej walki z przestępczością—nie zostało do≈statecznie przedyskutowane.

Drugie zagadnienie zostało podzielone na trzy odrębne kwestie, a mianowicie: 1) Reforma postępowania przygotowaw≈czego. 2) Sąd jednoosobowy czy kole≈gialny. 3) Utrzymanie czy zniesienie ape≈lacji.

Trzy te kwestie dyskutowane były w ten sposób, że nad pierwszą z nich dysku≈towano oddzielnie, zaś nad pozostałymi dwiema — razem.

Jeśli chodzi o reformę postępowania przygotowawczego, to punktem wyjścia dyskusji był referat prok. M. Siewierskie≈go, wysuwającego postulat skoncentrowa≈nia wszystkich niemal czynności przygoto≈wawczych w ręku oskarżyciela publiczne≈go oraz zniesienia wszelkich ograniczeń w zakresie odtwarzania wyników dochodze≈nia.

W dyskusji nie było różnicy zdań co do zniesienia art. 20 przep. wprow. k.p.k. jako nie opartego na żadnych przesłankach merytorycznych, a jedynie formalnie różnią≈cego się od t. zw. zapisek dochodzenia. Większość dyskutujących opowiedziała się za dopuszczeniem, aby zapiski dochodzenia mogły być odczytywane, co się zresztą dzie≈je w rzeczywistości. Były także głosy, o≈powiadające się przeciwko odczytywaniu zapisek, a nawet przeciwko załączaniu ich do akt, kierowanych przez oskarżyciela publicznego do sądu. Instytucja sędziów śledczych nie znalazła na sekcji zbyt wielu obrońców i bodaj jeden był tylko głos, który wskazywał na pożyteczność istnie≈nia obok dochodzenia — śledztwa.

Łączna dyskusja na temat kolegialno≈ści czy jednoosobowości sądów i apelacji była zgodna co do kolegialności są≈dów, poczynając od Sądu Okręgo≈wego. Instytucja apelacji była jednak b. mocno zaatakowana i bodaj większość była za zniesieniem apelacji — przynaj≈mniej od sądu okręgowego jako I≈ej in≈stancji. Wskazywano na to, że instancja apelacyjna pozbawiona jest podstawowej za≈sady procesowej—bezpośredniości, przed≈łuża proces, i nie jest nawet instytucją rodzi≈mą, a zaczerpniętą i skonstruowaną na wzór apelacji rosyjskiej. Były oczywiście głosy i za utrzymaniem apelacji jako nieodzow≈nego czynnika merytorycznej kontroli za≈sadności wyroku. W końcu nie należy po≈mijać głosu, który wskazywał na to, że kwestię utrzymania lub zniesienia apelacji należałoby rozstrzygnąć na podstawie do≈kładnych badań orzecznictwa apelacyjnego

i dopiero na podstawie tego materiału empirycznego możnaby opowiedzieć się za jednym lub drugim poglądem.

Należy podnieść, iż w dyskusji były glosy, które uważały, że zniesienie Sądów Apelacyjnych mogłoby się obejść bez jakichkolwiek zmian w konstrukcji Sądu Najwyższego.

W końcu należy podkreślić, iż mniej zastrzeżeń budziło zniesienie apelacji od wyroku Sądu Okręgowego niż od wyroku Sądu Grodzkiego. Było wiele głosów, nawet z pośród zwolenników zniesienia apelacji, za jej utrzymaniem w zakresie orzecznictwa sądów grodzkich.

Sekcja prawa prywatnego.

Obrady sekcji tej, niestety, nie odznaczały się zbyt wysokim poziomem dyskusji ani też nie wniosły nowych i ciekawych zagadnień do nauki prawa cywilnego.

Temat pierwszy zatytułowany „Odpowiedzialność dziedzica za długi spadkowe", temat o charakterze czysto akademickim, odpowiedni raczej na tytuł pracy seminaryjnej lub doktorskiej niż na przedmiot obrad zjazdu prawników, dyskutowany był jedynie w płaszczyźnie tych czy innych obowiązujących dotąd na ziemiach polskich przepisów. Zasada, iż treść oświadczenia woli dziedzica w przedmiocie przyjęcia spadku (dobrodziejstwo inwentarza), decyduje o późniejszej odpowiedzialności tegoż spadkobiercy wobec wierzycieli spadku, przewijała się przez wszystkie prawie poglądy. Jeśli chodzi o nowe poglądy to jedynie jeden z młodych prawników wysunął dość świeżą koncepcję wprowadzenia postępowania sądowego z urzędu, postępowania mającego na celu ustalenie osoby ewentualnego spadkobiercy oraz rozmiaru jego odpowiedzialności za długi masy spadkowej.

Rozważania, dotyczące „Karteli" obracały się przeważnie dokoła analizy krytycznej, ustawy kartelowej, pojęcia karteli oraz znanych trzech wyroków Sądu Najwyższego dotyczących karteli.

DRUGIE ZEBRANIE PLENARNE

Dnia 7 listopada r. b. odbyło się w Katowicach drugie zebranie plenarne zjazdu na którym sprawozdawcy komisyjni złożyli sprawozdania z prac poszczególnych sekcji. Zgodnie z nowym regulaminem zjazd nie głosował nad tezami komisji, lecz jedynie przyjął je do wiadomości celem umieszczenia w Pamiętniku.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU

Uroczyste zamknięcie Zjazdu odbyło się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Do omówienia III Zjazdu Prawników Polskich i związanych z tym Zjazdem zagadnień, interesujących prawnictwo polskie powrócimy jeszcze w numerze następnym.

UDZIAŁ MŁODYCH PRAWNIKÓW W ZJEŹDZIE

Po raz pierwszy w historii zjazdów prawników polskich, młodzi prawnicy, jako zorganizowana całość wzięli udział w zjeździe. Na wszystkich komisjach oraz w trakcie obrad plenarnych protokułowali delegowani przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. koledzy. W sekcji prawa karnego sekretarzowali kol. kol.: St. Goczałkowski i Cz. Rawski.

W sekcji prawa prywatnego sekretarzowali kol. kol. S. Gulczyński, E. Kulesza, T. Kostórkiewicz i B. Walaszek, w sekcji prawa administracyjnego kol. kol. H. Borkowski, M. Nowak i B. Liptak, zaś w sekcji prawa państwowego kol. kol. J. Zwierzyński, B. Słotwiński i T. Duch.

Nad wszystkimi protokułami komisyjnymi czuwał kol. J. Poznański, zaś żywy udział w pracach organizacyjnych zjazdu wzięło Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach z kol. L. Frendlem na czele.

Na otwarcie III Zjazdu przybył i Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. reprezentował Prezes Rady Naczelnej, kol. Tadeusz Żenczykowski.

Zagadnienie reformy studium prawa

Projekt reformy uniwersyteckich studiów prawniczych opracowany przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R.P w najbliższym czasie zostanie przedstawiony czynnikom miarodajnym Jednocześnie pragnąc zasięgnąć zdania wybitnych znawców przedmiotu zwróciliśmy się do szeregu profesorów prawa z prośbą o wypowiedzenie się w tej materii. W numerze niniejszym drukujemy dwa takie wywiady.

WYWIAD Z P. PROFESOREM DR. ANTONIM PERETIATKOWICZEM REKTOREM UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Profesor dr. Antoni Peretiatkowicz, który w bieżącym roku akademickim piastuje urząd Rektora Uniwersytetu Poznańskiego, znalazł wśród wielkiej ilości swych zajęć czas, by wyjawić swój pogląd na projekt reformy uniwersyteckich studiów prawniczych, uchwalony przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej.

Na wstępie naszej rozmowy, Jego Magnificencja zastrzega się i wyraźnie podkreśla, że umieszczone poniżej zapatrywania stanowią indywidualną opinię P. Profesora Peretiatkowicza, natomiast nie wyrażają stanowiska Uniwersytetu Poznańskiego czy jego Wydziału Prawnego.

Czy Magnificencja uważa reformę uniwersyteckich studiów prawniczych za konieczną i co sądzi o projekcie Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.?

Reformę studiów prawniczych uważam za wskazaną i potrzebną. Uważam za dodatnią stronę projektu wprowadzenie na pierwsze lata studiów takich obowiązkowych przedmiotów jak logika i psychologia oraz przesunięcie na początkowe lata studiów przedmiotów prawa publicznego jako łatwiejszych. Również pewne ograniczenie obecnych rozmiarów przedmiotów historycznych wydaje mi się celowe. Jestem jednak zwolennikiem utrzymania prawa rzymskiego obowiązkowego dla wszystkich bez wyjątku studentów prawa, acz w zmniejszonym zakresie i po przesunięciu na 3-ci rok studiów. Uzasadniam to tym, że wprawdzie prawo rzymskie nie stanowi podstawy myślenia prawniczego, bo podstawę myślenia prawniczego stanowi logika, jednak zawiera źródła i wyjaśnia powstanie wielu zasadniczych instytucji prawa cywilnego. Zupełne wykreślenie prawa kościelnego uważam za niewskazane, gdyż prawo kościelne — będąc terenem badań naukowych — wyjaśnia wpływ historyczny tego prawa na rozwój niektórych instytucji prawnych państwowych.

Zmniejszenie godzin przedmiotów historycznych winno spowodować — prócz wprowadzenia logiki i psychologii — zwiększenie godzin, a tym samym szersze uwzględnienie, rozwijającego się prawa publicznego szczególnie prawa karnego i administracyjnego. Wprowadzenie wykładu socjologii uważam za wskazane, mam jednak zastrzeżenie co do obowiązkowego egzaminu z uwagi na subiektywizm wykładających profesorów, powodujący jaskrawe różnice w poglądach na ujęcie młodej tej dyscypliny naukowej.

Czy Magnificencja uważa za pożąda-

ną i możliwą realizację projektu odnośnie praktyk wakacyjnych a zwłaszcza poradni prawniczych?

Uważam projekt w tej części za nierealny. Praktyka w krótkim okresie kilku tygodni nie da wielkich rezultatów — zwłaszcza, że w okresie letnich wakacyj nie będzie komu uczyć praktykantów - studentów. Udzielenie porad wymaga znajomości ostatnich, licznych i drobiazgowych przepisów prawnych. Zadaniem studiów jest poznanie i rozstrząsanie ogólnych zasad prawnych, a nie wykuwanie przepisów szczegółowych. Profesor prawa bada genezę oraz istotny sens i celowość pewnych instytucji prawnych, nie przywiązując wagi do przepisów drobiazgowych. Świetny teoretyk, który uzasadni myśli przewodnie instytucji prawnych, może nie znać przepisów szczegółowych i udzieli porady fałszywie. Wybitny praktyk natomiast nie zechce podjąć się pracy w poradniach, gdyż czas mu na to nie pozwoli i nie da mu to korzyści naukowych ani finansowych.

Uważam za zupełnie fałszywe porównywanie prawa z medycyną, poradni prawnych z klinikami lekarskimi. Medycyna operuje prawami, niezależnymi od woli ludzkiej, których poznanie jest zawsze i jednakowo odnośnie wszystkich praw ważne i decydujące — tymczasem udzielanie porad prawnych musi się łączyć ze znajomością szczegółowych i niekiedy bardzo drobiazgowych przepisów o charakterze dowolnym, które dla wykładowcy — teoretyka nie mają znaczenia. Z uwagi właśnie na tę wielką różnorodność znaczenia różnych norm prawnych różnica między teoretykiem a praktykiem jest bez porównania większa w dziedzinie prawa niż medycyny.

Projekt usiłuje pogodzić i umożliwić przygotowanie już na studiach równocześnie teoretyczne i praktyczne. Uważam to za niemożliwe do zrealizowania. W konsekwencji, skoro pozostaje alternatywa, czy Uniwersytet ma dać prawnikowi wykształcenie teoretyczne czy praktyczne — opowiadam się za dotychczasowym rozwiązaniem, mającym wzory wszędzie na zachodzie, nie wykluczającym jednak reformy, t. j. za tym, że zadaniem Uniwersytetu jest dać studentowi przygotowanie teoretyczne. Wykształcenie praktyczne, które znajdzie oparcie w uniwersyteckim przygotowaniu teoretycznym, otrzyma młody prawnik po ukończeniu Uniwersytetu na praktyce prawniczej, poprzedzającej bezpośrednio wybraną pracę zawodową.

Widzę w projekcie pewną dysharmonię konstrukcyjną. Daje się wielkie rusztowanie teoretyczne, związane z logiką, psychologią, socjologią, a nawet analizą matematyczną — po to, aby w klinikach prawniczych udzielać porad praktycznych związanych z przepisami szczegółowymi, które daleko lepiej zna sekretarz sądowy lub administracyjny, aniżeli profesor Uniwersytetu (np. przepisy stemplowe).

Dodać jeszcze trzeba, że wielka ilość studentów uniemożliwi funkcjonowanie poradni prawniczych jako środka stosowania nabytej wiedzy teoretycznej w sposób, w jaki to sobie wyobrażają twórcy projektu. Gdyby nawet ilość studentów wydziałów prawnych znacznie się wskutek wejścia projektu w życie zmniejszyła, zmniejszenie to nie będzie i nie może być nigdy tak znaczne, by stało się możliwym wprowadzenie poradni prawniczych, któreby z natury swej i przeznaczenia mogły dobrze funkcjonować przy udziale, kilku czy najwyżej kilkunastu uczestników.

Jakie jest zdanie Magnificencji o zamierzonej przez projekt specjalizacji po 3 latach studiów z równoczesnym przedłużeniem studiów do lat 5?

Jestem w zasadzie zwolennikiem specjalizacji jako czynnika przyczyniającego się do pogłębienia wiadomości teoretycznych w obranej dziedzinie. Raczej ze względów życiowych oceniam krytycznie

proponowany w projekcie wymóg obowiązkowej specjalizacji po trzech latach studiów. Wprowadzenie obowiązkowej specjalizacji na 4-ym i 5-ym roku studiów przez obranie jednej z trzech sekcyj: cywilistycznej, kryminologicznej lub administracyjnej ograniczy możliwości życiowe prawnika, Sędziowie — zwłaszcza w mniejszych ośrodkach — muszą znać w równej mierze prawo cywilne i karne. Tak samo adwokat spotka w swej praktyce tak sprawy cywilne jak i karne czy administracyjne, dla których właściwego rozwiązania przygotowanie teoretyczne we wszystkich trzech dziedzinach prawa jest konieczne. Przedłużenie czasu studiów do pięciu lat t. j. okresu, nie mającego w żadnym państwie zachodnim precedensu, uważam również za niepożądane utrudnienie studiów młodzieży niezamożnej.

Z tych przyczyn wydaje mi się bardziej celowe wprowadzenie specjalizacji po uzyskaniu dyplomu magisterskiego przez dodanie nieobowiązkowego 5-ego roku studiów, traktowanego jako przygotowanie do doktoratu (jak we Francji).

Czy Magnificencja uważa za celowe wprowadzenie egzaminu wstępnego na prawo?

Jestem zwolennikiem egzaminu wstępnego jako środka ograniczającego zbyt duży przypływ młodzieży na wydziały prawne Uniwersytetów. Egzamin wstępny zaoszczędzi znacznej ilości młodzieży tak często obecnie rozczarowania, powodowane niezłożeniem egzaminów już po pierwszych latach studiów i związaną z tym koniecznością odstąpienia od dalszych studiów.

Dziękując Panu Rektorowi za podzielenie się cennymi uwagami na temat projektowanej reformy uniwersyteckich studiów prawniczych — opuszczam gabinet pracy mego szanownego rozmówcy.

Przeprowadzał wywiad
JAN ZWIERZYŃSKI

WYWIAD Z P. PROFESOREM DR. FRYDERYKIEM ZOLLEM B. REKTOREM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Było to dnia 22 października 1936 r. wieczorem po posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Olbrzymi gmach Prokuratorii Generalnej pogrążony był już w ciemnościach, jedynie na piątym piętrze w sali konferencyjnej i na przyległych korytarzach paliły się jeszcze światła. Komisja Kodyfikacyjna tylko co ukończyła swe długie obrady nad projektem nowego prawa rzeczowego. Długi stół pokryty kodeksami, arkusze papieru porozrzucane w nieładzie, otwarte komentarze. Wybitny cywilista polski, twórca szeregu ustaw regulujących najbardziej żywotne strony naszego życia gospodarczego, nie bacząc na zmęczenie spowodowane kilkugodzinnym posiedzeniem Komisji z całą gotowością oświadczył chęć udzielenia mi wywiadu na temat reformy uniwersyteckich studiów prawnych.

Co sądzi p, Rektor o obecnym systemie studium prawnego? — zapytałem.

Temat zbyt obszerny — odpowiada p. Rektor—abym nań mógł w wywiadzie dać odpowiedź, zwłaszcza, że, zdaniem mojem, gruntowna reforma jest potrzebna. Ograniczę się jedynie do dezyderatów, jakie z punktu widzenia cywilisty uważam za wskazane.

Na Zachodzie uważa się trafnie, że prawa cywilnego nie można traktować jako przedmiotu pamięciowego, któryby studenci mogli opanować w jednym roku, lecz że trzeba go uczyć przez cały ciąg studiów prawniczych — tak, by uczniowie mogli przedmiot umysłowo przetrawić, kilkakrotnie przemyśleć i nauczyć się na nim tej sztuki, jaką nazywamy myśleniem prawniczym — sztuki zwanej przez Rzymian sta-

rożytnych **ars boni et aequi,** — sztuki tak ważnej dla każdego prawnika, czy zajmie się potem zawodowo prawem sądowym, czy administracyjnym. Ten cel, mając na oku, uważam za wskazany następujący plan nauki prawa cywilnego: W pierwszym roku student niech — jak to jest obecnie — wysłucha wykładów prawa rzymskiego, prawa na Zachodzie Europy oraz dawnego prawa polskiego i złoży z tych przedmiotów egzamin. W prawie rzymskim zwłaszcza znajdzie znakomitą propedeutykę do nauki prawa cywilnego. W roku drugim, zd. m., studenci powinni poznać część ogólną obowiązującego prawa cywilnego oraz zobowiązania i zdać z tych działów egzamin. W roku trzecim wysłuchaliby wykładów prawa rzeczowego, familijnego i spadkowego a tym samym skompletowaliby system prawa cywilnego, zdając egzamin z tych trzech działów po roku trzecim. W roku czwartym uważałbym wykłady prawa cywilnego — z wyjątkiem chyba nad obowiązkowych monograficznych — za zbyteczne, jednakże przy egzaminie końcowym każdy uczeń powinien zdać powtórnie egzamin z prawa cywilnego, tym razem jednak, z całości, przy czym egzaminować by należało jedynie z rzeczy podstawowych.— W roku 3-cim i 4-tym nałożyłbym na każdego studenta obowiązek brania c z y n n e g o udziału w ćwiczeniach seminaryjnych — tak, by nauka prawa cywilnego nie była dla nich pracą *dans le vide*, lecz by łączyła się z ilustracją, jak prawo cywilne oddziaływa na życie prawne i jaką w nim funkcję spełnia. Ćwiczenia takie mają i tę zasadę, że wzbudzają — jak wiem z doświadczenia — wielkie zainteresowanie uczących się abstrakcyjnie prawa.

Nie będą tu uzasadniał bliżej wskazanego planu, ale nadmieniam jeszcze, że miałby on między innymi tę wielką zaletę, że studenci roku 4-go opieraliby naukę prawa handlowego, wekslowego, czekowego i postępowania przed sądami (procesu i postępowania w sprawach niespornych) na pewnej znajomości prawa cywilnego, bez której przedmiotów tych rozumieć należycie nie mogą.

Z tego, co dotychczas powiedziałem, nie trudno wysnuć wniosek, że dzisiejsze traktowanie nauki prawa prywatnego i procesu cywilnego uważam za wadliwe: Po wstępie do tej nauki opartej na historii prawa rzymskiego i średniowiecznego (I rok), zapominają uczniowie w ciągu II i III roku studiów, czego się nauczyli w I roku swych studiów, z zakresu prawa i procesu cywilnego, aby potem na roku IV-ym nauczyć się pamięciowo, bez należytego zrozumienia rzeczy, równocześnie całego prawa cywilnego i całego prawa handlowego, wekslowego i czekowego oraz całego postępowania przed sądami i odbywać jeszcze seminaria z tych przedmiotów! Jest to jakieś budowanie fundamentów, gmachu i dachu równocześnie i na prędce, przy czym studenci nawet z najlepszą pamięcią nie mają czasu, aby to wszystko przemyśleć i przetrawić. Z takiej szkoły nie wynosi się należytego przygotowania do trudnej, późniejszej zawodowej pracy.

Co p. Rektor sądzi o wprowadzeniu do studiów prawniczych semantyki, logiki i analizy matematycznej?

Na odnośne propozycje Rady Naczelnej zapatruje się bardzo sceptycznie. Nie zapominajmy francuskiego przysłowia: *Qui trop embrasse, mal etreint*. A przecież my, Polacy, jesteśmy, niestety, tak skłonni brać rzeczy powierzchownie, a nie gruntownie. Powinniśmy zewsze pamiętać o haśle rzymskim: *Non multa, sed multum!*

Jakie jest zdanie p. Rektora w odniesieniu do projektu wprowadzenia egzaminu wstępnego?

Jestem przeciwny wprowadzeniu egzaminu wstępnego na prawo. Selekcja przyszłych prawników winna się odbywać na terenie wyższych uczelni. Zaznaczam jednak, że musi nastąpić gruntowna zmiana

przygotowania maturzystów wstępujących na uniwersytety. Dotychczasowy stan wiedzy abiturientów szkól średnich pozostawia bardzo dużo do życzenia. Pokładam pewną, chocież nie wielką nadzieję w liceach, które zostaną wprowadzone w niedługiej przyszłości.

Czy uważa p. Rektor za celowe przedłużenie studiów prawniczych?

Nie jestem zwolennikiem przedłużenia obecnego okresu studiów, gdyż stanowiłoby to zbytnie obciążenie finansowe niezamożnej młodzieży. Cztery lata są wystarczającym okresem czasu do opanowania programu nauk.

W każdym razie, kończy p. Rektor naszą rozmowę, uważam za bardzo pożądane postawienie przez młodych prawników sprawy reformy studiów na porządku dziennym swych obrad Zjazdowych.

Wywiad przeprowadził
J. POZNAŃSKI

DR. TADEUSZ KOSTÓRKIEWICZ

O zawodowy charakter Notariatu

Podstawową konstrukcją polskiego prawa o notariacie jest uznanie notariatu za odrębny zawód prawniczy, oparty o własną aplikację i wyposażony w pewien samorząd zawodowy.

Zasada zawodowości notariatu była u nas w małym tylko rozmiarze dotąd realizowaną, a stan ten powoduje dość poważne szkody i grozi dalszymi konsekwencjami w niedalekiej już przyszłości.

Urzędowa działalność notariuszów ma doniosłe znaczenie społeczne; ogół bowiem jest wielce zainteresowany w tym, jak wykonywane jest sądownictwo dobrej woli. Dobrze zorganizowany i sprawnie funkcjonujący notariat ułatwia poprawne i jasne uregulowanie interesów prywatno prawnych, majątkowych społeczeństwa, co zmniejsza liczbę procesów cywilnych, a nawet karnych.

Sprawne funkcjonowanie notariatu zapewnia jedynie odpowiednie wykształcenie i przygotowanie zawodowe notariuszów, którzy kierują tak ważną częścią życia prawnego społeczeństwa.

Podstawą mogącą zapewnić właściwe wyszkolenie notariuszów jest uznanie zawodowego charakteru notariatu. Notariat nie może być uważany za synekurę, źródło łatwych dochodów nie wymagające żadnego przygotowania zawodowego.

Taka opinia nietylko wielce ubliża samemu zawodowi i podważa zaufanie społeczeństwa do ogółu notariuszów, ale stwarzając stan niepewności na tak ważnym odcinku życia prawnego powoduje duże straty zarówno moralne jak i materialne dla całego społeczeństwa.

Zagadnienie zawodowego przygotowania notariuszów ma także doniosłe znaczenie ze względu na dalszą przyszłość notariatu — wszak tylko taki notariusz, który rzeczywiście sam kieruje pracą swojej kancelarii i stanowisko swoje traktuje jako poważną służbę społeczną może wychować i odpowiednio wyszkolić nowe kadry przyszłych polskich notariuszów, może odpowiednio spełniać trudne obowiązki, które na patrona nakłada nasze prawo; gdy notariusze niezawodowi, spełniwszy swe zadania na innych placówkach często uważają notariat jedynie za źródło dochodów. Kwestia zawodowego przygotowania notariuszów nabierze specjalnej wagi w okresie po niedalekiej już kodyfikacji i unifikacji naszego prawa rzeczowego i hipotecznego.

Wówczas to notariusze będą musieli dostosować praktykę urzędową do nowych konstrukcyj prawnych, co będzie wymagało z ich strony dużego wysiłku i poważnego przemyślenia nowych przepisów, a zadanie takie przerasta siły dotychczasowych pomocników notariuszów, doskonałych często rutynistów (praktyków), nie posiadających jednak wykształcenia prawniczego i odpowiednio szerokiego ujęcia tych zagadnień.

Zagadnienie zawodowości notariatu ma także doniosłe znaczenie dla ogółu młodych polskich prawników. Gdy zasada zawodowości notariatu zostanie u nas przyjętą i odpowiednio zagwarantowaną, w notaracie znajdzie zajęcie duża liczba młodych prawników, którzy dlatego tylko, mimo bezrobocia, nie wstępują na aplikację notarialną, że w obecnych warunkach nie widzą dla siebie żadnej przyszłości w pracy w notariacie.

Wobec ogromnego znaczenia, jakie dla społeczeństwa posiada zagadnienie bezrobocia naszej młodzieży prawniczej i ten argument ma poważne znaczenie.

Uznanie zawodowego charakteru notariatu, odpowiadające podstawowym konstrukcjom i ogólnym założeniom naszego prawa o notariacie, pozwoliłoby na skierowanie do tego zawodu znacznej liczby młodych prawników i byłoby połączone zarówno z korzyścią dla tychże jak i samego notariatu, a również odpowiadałoby i ogólnym interesom społeczeństwa.

KAROL KWIECIŃSKI

Stanowisko zawodu prawniczego w życiu społecznym

W ostatnich czasach na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej" zaczęły się ukazywać artykuły, próbujące wykreślić zasadniczy program działalności prawników polskich wogóle, a młodych prawników w szczególności. Próby te, aczkolwiek owiane najlepszymi może chęciami, nie zawsze można nazwać udatnymi. Może i nie warto byłoby nawiązywać dyskusji, gdyby nie fakt, iż owi „ideologowie", wspinając się na koturny, wszem wobec obwieszczają, iż przemawiają w imieniu wszystkich młodych prawników.

Przy takim postawieniu kwestii czytelnikom tych artykułów może się nasuwać wniosek, że istotnie poglądy w artykułach tych wyrażane, oparte są na łącznej i zgodnej opinii wszystkich młodych prawników. Celem zapobieżenia takim mniemaniom, pozwalam sobie wyrazić również swoje zdanie, gdyż stykając się z okazji różnych prac z wieloma kolegami (również młodymi prawnikami), miałem możność skonstatować, że pogląd mój nie jest bynajmniej odosobniony.

Do wzięcia udziału w dyskusji skłonił mnie bezpośrednio artykuł kol. S. Korzybskiego z n-ru 10 „Współczesnej Myśli Prawniczej" p. t. „Jak to osiągnąć".

W artykule tym zasadniczą treścią, którą zresztą niełatwo z gęstwiny szumnych aforyzmów wydobyć, jest domaganie się dla prawników należytego im miejsca w społeczeństwie — ściślej: udziału w rządzeniu państwem — oraz wskazanie im, jakimi się stać powinni, aby zasłużyć na takie wyróżnienie.

Z tym możnaby się jeszcze zgodzić,

gdyż istotnie takie myśli, wielokrotnie wypowiadane na zjazdach, zebraniach i na łamach prasy prawniczej, są wspólne wszystkim młodym prawnikom. Zasadnicze jednak nieporozumienie polega tu na ustaleniu dlaczego tak być powinno i na podaniu środków, które mają prowadzić do urzeczywistnienia tych celów. Nieporozumienie to jest tak głębokie, że jedyną wspólnością stają się tu tylko wyrazy — pojęcia natomiast odbiegają od siebie w przeciwnych kierunkach.

Autor wspomnianego artykułu dochodzi do przekonania, że poświęcenie się służbie „Prawu" (koniecznie przez duże P) stanowi z natury rzeczy zajęcie tak „szczytne", iż samo to daje już prawnikom tytuł do rządzenia państwem. Wprawdzie autor nie może się zdecydować czy chodzi tu o służbę „Prawu" czy „Idei Prawa" — ale ten brak zdecydowania nie stanowi przeszkody, ponieważ i tak nie wiadomo, o co właściwie chodzi. Gdyby usiłować wyprowadzić z tych założeń logiczne konsekwencje, należałoby przyjść do wniosku, że prawnicy służą pozaświatowej idei, wyższej od innych idej, i dlatego powołani są do dostąpienia najwyższych zaszczytów. Samo należenie do klasy prawników, t. j. ludzi pełniących „szczytną służbę Prawu", daje zatem prawo do domagania się należnego im miejsca w państwie i społeczeństwie.

Być może, źle zrozumiałem intencje autora, ale nie jest to moją winą. Posługiwanie się frazesem, jako narzędziem wyrażania myśli ma tę złą stronę, że pod frazes można podciągnąć każde niemal znaczenie. Stwarza się wówczas coś w rodzaju domu towarowego, gdzie każdy może nabyć to, czego szuka; z jednej strony jest to może wygodne, gdyż budowanie frazesów nie wymaga większego wysiłku — z drugiej jednak jest niebezpieczne przez swoją wieloznaczność, a co najważniejsza — zgoła bezwartościowe, zwłaszcza przy wyrażaniu konkretnej ideologii.

Prawo samo jest tylko narzędziem, służącym do osiągania celów społecznych, a mianowicie ładu i organizacji. Na tym właśnie zasadza się pożyteczność prawa w życiu społecznym, gdyż każdemu społeczeństwu potrzebne są ład i organizacja, a dla osiągnięcia tych celów konieczne jest użycie właściwego narzędzia — prawa. Prawnik zatem jest osobą, która specjalizuje się w umiejętności władania tym narzędziem dla pożyteczności społeczeństwa. Oczywiście dla stworzenia jak najdoskonalszego dzieła potrzeba dobrych narzędzi i sprawnego władania narzędziami przez wykonawców. Stąd też płynie konieczność jak najintesywniejszego szkolenia prawników.

Z poprzednich rozumowań wynika, że prawnicy służą społeczeństwu, a nie pozaświatowej, platonicznej idei „Prawa", zagubionej całkowicie w powodzi mglistych frazesów. I jeżeli z pewną koncesją na rzecz szumności można mówić o szczytnym powołaniu prawnika, to tylko dlatego, że każda służba dla społeczeństwa jest szczytna. W tym sensie również za szczytny należy uznać zawód inżyniera, lekarza, rzemieślnika, robotnika czy chłopa. Każdy z nich w swoim zawodzie może i powinien pracować wyłącznie dla pożyteczności społeczeństwa, a wtedy różnica pomiędzy ich pracą sprowadzać się będzie tylko do środków, którymi się posługują i zasięgu działalności.

Jeżeli rola prawnika jest szczególnie doniosła, to decyduje o tym fakt, iż ład i organizacja są podstawowymi wartościami społecznymi, elementami, bez których nie może istnieć żadne społeczeństwo, bez których praca innych zawodów choćby indywidualnie najdoskonalsza, pozbawiona będzie cech pożyteczności dla społeczeństwa. Prawo więc staje wyżej w hierachii innych zawodów tylko przez swoją wysoką pożyteczność, jako narzędzie organizacji społecznej.

Ale jeżeli uważamy już prawo za narzędzie, to nie możemy mówić o „szczytnej" służbie — narzędziu. Takich frazesów można używać tylko w przenośnym, poetycznym znaczeniu, ale nigdy w ścisłym.

Możemy tu powiedzieć, że jeżeli prawo jest narzędziem przydatnym społeczeństwu, a prawnik służyć będzie prawu, to tym samym jest on przydatny społeczeństwu i nie ma potrzeby prostowania zapatrywań w tym względzie. Jednakże świadomość służenia społeczeństwu jest dla prawnika specjalnie ważna, gdyż ma decydujące znaczenie dla jego postawy poznającej i oceniającej, istotnej dla dobrego wykonywania jego funkcyj.

To, co powiedziałem o pożyteczności prawa dla społeczeństwa stosuje się oczywiście w całej rozciągłości do państwa, które jako forma organizacji społecznej, wymaga również dla swego istnienia ładu i organizacji. Prawnicy zatem powinni być powołani do kierowania państwem wyłącznie z tej racji, że zawód przez nich wykonywany jest zawodem najbardziej do tego się nadającym. I nie tyle chodzi tu o „domaganie się należytego prawnikom miejsca", ile o oparcie rządzenia państwem na właściwych zasadach. Gdyby się okazało, że kierowanie państwem wymaga innych umiejętności, niż prawnicza, wtedy najwyżej nawet etycznie i naukowo postawiona klasa prawników nie miałaby legitymacji do spełniania tych funkcyj, i nawoływania o powierzenie im tych zadań byłyby daremne. Nie kwalifikacje zatem etyczne i zawodowe prawnika uzasadniają potrzebę powołania ich do pracy w rządzeniu państwem, lecz rola prawa jako narzędzia w tej pracy. Ale jeżeli taka potrzeba istnieje, to oczywiście prawnicy powinni stanąć na wysokości przypadającego im w udziale zadania, i żeby sprostać nałożonym na nich obowiązkom, muszą osiągnąć wysokie wyrobienie etyczne i umysłowe.

Im bowiem do istotniejszych zadań służy dane narzędzie, tym większej wymaga się umiejętności od posługującego się tym narzędziem wykonawcy. Że zaś zasięg pracy prawnika jest bardzo szeroki, naskutek czego praca jego wywiera rozległe wpływy na poszczególne działy życia społecznego, że zatem jego działanie może wywołać daleko idące następstwa, na prawniku ciąży wielka odpowiedzialność, która polega nie na wysuwanej przez autora omawianego artykułu zasadzie, że komu wiele dano, od tego wiele wymagać należy, lecz poprostu na tym, że błędy w zasadniczej konstrukcji ładu i organizacji mogą spowodować katastrofę w olbrzymich rozmiarach. Im większe niebezpieczeństwo szkody społecznej, tym większa odpowiedzialność pracownika.

Zgodzić się należy, że prawnicy nie są dostatecznie do swoich zadań przygotowani. Szkoda tylko, że w omawianym artykule poprzestano na określaniu cech dla prawnika niezbędnych, zamiast pozytywnie cechy te wymienić. Niestety z braku miejsca nie mogę w tej chwili tego tematu podjąć. Będzie on jednak musiał doczekać się w przyszłości należytego omówienia.

Ale nie tylko brak kwalifikacji jest dowodem niechęci społeczeństwa do powoływania prawników na kierownicze stanowiska państwowe. Niechęć ta płynie głównie stąd, że dotychczasowe zapatrywania na demokrację nie uznają rządzenia państwem za umiejętność i dlatego nie uważają za konieczne powoływanie do tych funkcyj specjalistów, a przecież prawnicy tylko z racji swej specjalności powinni być do tych funkcyj powoływani. W świetle obecnych poglądów ustrojowych prawnicy nie są w rządzeniu państwem szczególnie potrzebni.

Tak mniej więcej przedstawiają się zasadnicze myśli wyrażone przez niektórych młodych prawników na temat udziału przedstawicieli zawodu prawniczego w rządzeniu państwem. Nie byłem w

możności przedstawienia ich w sposób należycie szczegółowy, gdyż wtedy artykul rozrósłby się do zbyt wielkich rozmiarów. Mając to na uwadze, streściłem tylko najważniejsze myśli; kierowałem się tu chęcią wykazania, jak w splocie frazesów można zagmatwać istotne myśli, i jak można przeinaczyć najsłuszniejsze dążenia i postulaty. Frazeologja — zawodowa choroba prawników — zaciemnia tylko istotę rzeczy, i może służyć jedynie do wypowiadania formułek politycznych, które z natury rzeczy są jałowe i beztreściwe, gdyż tam nie chodzi o jasność, lecz o elastyczność poglądów. W rozumowaniach prawniczych, a szczególnie ideologicznych frazeologia stanowi szczególne niebezpieczeństwo, polegające na wywoływaniu konfliktów i nieporozumień. Tam, gdzie myśl jest jasna i logiczna, frazes jest zbyteczny — walczmy z nim zatem aż do ostatecznego wytępienia tej nawykowej wady.

MIECZYSŁAW PIEKARSKI
Poznań

Dopuszczalność dowodu przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu posiedzenia sądowego

Według art. 243 kpc. przedmiotem dowodu mogą być tylko fakty sporne, mające dla sprawy istotne znaczenie. Niewątpliwie takie znaczenie mogą mieć n.p. błędne zaprotokółowanie lub niezaprotokółowanienie okoliczności, wpływających na umorzenie lub rozstrzygnięcie sprawy (art. 175 § 1 punkt 3. kpc.), albo niezaprotokółowanie ofiarowania, pominiętych w pierwszej instancji, środków dowodowych (art. 175 § 1 punkt 2, art. 395 punkt 2 i art. 404 kpc.).

Powyższe pytanie staje się więc nader aktualnym w przypadkach (niezaskarżalnej wedle art. 177 kpc.) odmowy sądu co do sprostowania lub uzupełnienia protokółu, gdy strona omieszkała termin przewidziany w art. 179 kcp., do żądania zaprotokółowania oświadczenia, wytykającego obrazę przepisów, dotyczących protokółowania.

Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie nie dają ani art. 262 kpc.[1]) ani art. 265 kpc.[2]). Przepisy te dotyczą bowiem dokumentów, stanowiących dowód w sporze, nie normują natomiast należytego wykonywania czynności procesowych, do których należy prawidłowe spisanie protokułu. Słusznie tedy projekt kodeksu postępowania cywilnego z roku 1929 zawierał art. 219 stanowiący, iż protokół rozstrzyga o zachowaniu na rozprawie przepisanych formalności.

Nadto art. 265 kpc. rozumie przez „czynność, stwierdzoną dokumentem“, spisanie oświadczeń woli, mających materialne skutki prawne, nie podciąga wszakże pod to pojęcie formalnie zaprotokółowanych czynności procesowych. Przeto nietrafnie określono w ostatecznej redakcji kpc. wspomniany art. 219 projektu.

Brak wyraźnego przepisu ustawy, któ-

[1]) Mylnie Allehard (Komentarz. cz. I. str. 282 i Littauer (Dowód z dokumentów w polskiej procedurze cywilnej — P.P.C. nr. 1 str. 4 i 157 z 1936 r.)

[2]) Mylnie Fenichel. Protokół sądowy w/g P.P.C. str. 21—22 z 1936 r. str. 661.

ryby dawał bezpośrednią odpowiedź na przedmiotowe pytanie, każe sięgnąć do wykładni historycznej i teleologicznej po= krewnych norm proceduralnych art. 177 — 179 kpc.

Przepis art. 179 kpc. uzależnia wnosze= nie zarzutów przeciw niektórym uchybie= niom procesowym, od możliwie natych= miastowego zastrzeżenia wpisanego do protokółu. Nieprawidłowe zaś protokóło= wanie należy do tych uchybień, a zarzut wadliwego ujęcia w protokóle przebiegu posiedzenia jest równoznaczny z zarzutem obrazy przepisów postępowania, normują= cych protokółowanie.

Powyższe „zastrzeżenie" („wytknię= cie"), wywodzące się z prawa francuskie= go (art. 173 code de proc.) skąd przeszło do procedury niemieckiej (§§ 295, 530 i 558) i austriackiej (§ 196), ma profilaktycz= nie — przez zwrócenie uwagi na uchybie= nie procesowe — umożliwić natychmiasto= we jego usunięcie; przez dowolne zaś usta= lenie tych uchybień ma ono zapobiec pro= wadzeniu dochodzenia co do danych, nie= zbędnych do sprostowania lub uzupełnie= nia protokółu. Po upływie dłuższego cza= su stwierdzenie tych danych — z powodu zapomnienia przebiegu posiedzenia zarów= no przez sąd jak i obecne na posiedzeniu strony lub osoby trzecie — bywa nieraz niewykonalne lub nader uciążliwe, wobec czego ustawodawca uznał za niezbędne dla umożliwienia wytknięcia przedmiotowych uchybień w terminie prekluzyjnym udo= stępnić stronom protokół i poddać go ich kontroli.

Jeśli zatem strona nie zażądała zapro= tokółowania odpowiedniego zastrzeżenia, a w razie niezadośćuczynienia temu żąda= niu — nie stwierdziła go w formie załącz= nika do protokółu (art. 178 kpc.), to wsku= tek własnego zawinionego omieszkania traci możność podnoszenia w tym wzglę= dzie zarzutów, chyba że pogwałcone zosta= ły istotne przepisy postępowania (ius co= gens), których zachowania strony skutecz= nie zrzec się nie mogą.

Do takich bezwzględnie wiążących przepisów należą normy o nieważności oraz normy, dotyczące kardynalnych za= sad procesu. Nie zaliczają się do nich na= tomiast przepisy dotyczące protokółowa= nia, ponieważ mają one charakter dyspo= zytywny, skoro — jako wydane głównie z uwagi na interes stron — dążą do umoż= liwienia rychłego urzeczywistnienia ich prywatnych roszczeń. Przeto w toku sporu strony mogą zrzec się w sposób wyraźny lub dorozumiany zachowania tych względ= nie obowiązujących przepisów. Z wyżej omówionych względów celowości — nie= złożenie przez stronę zastrzeżenia art. 179 kpc. ustawodawca poczytuje ze milczą= ce zrzeczenie się zachowania odnośnych przepisów proceduralnych. Teoretyczny zaś spór, czy skutki tego niezgłoszenia się, należy uważać za następstwo prawne zrzeczenia się, czy też prekluzii — jest bez znaczenia dla odpowiedzi na postawione w tytule pytanie, gdyż zaniechanie to powoduje utratę prawa podnoszenia zarzutu co do wadliwości pro= tokółowania bez względu na to, czy stro= na miała wolę zrzeczenia się, czy nie.

Zgodnie zatem z art. 179 kpc. spóź= nione zarzuty przeciwko protokułowaniu nie mogą być uwzględnione. Powstaje wszakże pytanie, czy wniesione na czas zarzuty mogą być przedmiotem postępo= wania dowodowego. Na to pytanie dają odmowną odpowiedź przepisy art. 177 i 178 kpc., z których wynika również nie= dopuszczalność dowodu co do zgłoszo= nych na czas zarzutów przeciwko proto= kółowi. Powyższe przepisy normują spe= cjalny tryb postępowania oficjalnego, o= partego na pierwiastku publiczno=praw= nym w sprawach, dotyczących sprostowa= nia lub uzupełnienia protokółu rozprawy. W razie błędnego zaprotokółowania, od= mowy zaprotokółowania istotnych oko=

liczności lub niezaprotokółowania ofiarowanych środków dowodowych, strona (także w załączniku do protokółu) może domagać się, by przewodniczący zarządził sprostowanie albo uzupełnienie protokółu. Od zarządzenia przewodniczącego można się odwołać do sądu, na którego postanowienie nie ma zażalenia. Przedmiotowe postępowanie ma charakter publiczno-prawny, nie rozstrzyga ono żadnych spornych między stronami kwestii, lecz wyraża wyłącznie miarodajną, opartą na bezpośrednich wrażeniach pamięciowych, opinię sędziów, którzy brali udział w posiedzeniu. Zapatrywanie natomiast stron lub osób trzecich co do wadliwości protokółowania nie ma tu istotnego znaczenia, przeto z mocy art. 243 kpc. nie może być ono przedmiotem dowodu, skoro pod tym względem właśnie spostrzeżenia zaspołu sądzącego są zupełnie wystarczające i jedynie miarodajne. Sąd wszakże może przesłuchać informacyjnie obecne na posiedzeniu osoby; nie będzie to jednak postępowanie dowodowe, gdyż ustawa nie przewiduje w tej mierze postępowania dowodowego, a zatem odnośne przesłuchanie nie ma przymiotu publiczno-prawnego, jako wykraczające poza układ prawny.

Jeżeli więc strona nie zażądała (ewentualnie przed wysłaniem akt do wyższej instancji), czy też nie uzyskała sprostowania lub uzupełnienia protokółu przez sąd danej instancji w granicach art. 177 i nast. kpc., protokół należy uznać za prawidłowy, o tym samym strona nie może skutecznie zarzucać, jakoby osnowa była błędna lub niezupełna. (art. 179 kpc.). Wobec tego taki niedopuszczalny zarzut nie ma dla sprawy istotnego znaczenia i zgodnie z art. 243 kpc. składające się nań stwierdzenia nie mogą być przedmiotem dowodu. **Niedopuszczalny** więc **jest dowód przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu.**

Za takim rozwiązaniem zagadnienia przemawia również analogia prawa z art. 241 kpk. i z art. 262 i 265 kpc.. Dopuszczalny jest natomiast dowód na stwierdzenie, iż protokół został sfałszowany (porównaj § 164 niem. p. c.). Dowód ten nie zwraca się bowiem przeciw osnowie protokółu i nie wykracza ponad jego osnowę, gdyż opiera się na założeniu, że zwalczana treść — jako sfałszowana — nie należy do protokółu sądowego i nie ma przymiotu dokumentu publicznego z powodu niezachowania przepisanego trybu postępowania.

Refleksje pozjazdowe

Tak szczęśliwie złożyło się, że mogłem być w r. b. na III Polskim Zjeździe Filozoficznym i III Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach.

Zjazd Filozoficzny odbył się w dn. 24—27 IX.36 r. po dłuższej pięcio czy sześcioletniej przerwie. Dlatego też cieszył się dużym powodzeniem i przyjechała nań nasza elita intelektualna, jak np.: prof. Jan Łukasiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz z Warszawy — Kazimierz Ajdukiewicz i Leon Chwistek ze Lwowa, Zygmunt Zawirski i Czesław Znamierowski z Poznania. Byli również m. in. Witold Rubczyński i Witold Wilkosz z Krakowa — dalej — szereg mniej lub więcej zaanwansowanych uczonych oraz wielu interesujących się zagadnieniami filozoficznymi i polskim dorobkiem w tym zakresie. Prof. Kazimierz Twardowski, ów najmędrszy człowiek w Polsce, honorowy prezes Zjazdu, nie przyjechał do Krakowa z powodu złego stanu zdrowia.

Materiał referatowy, zgłoszony na Zjazd, był niezmiernie bogaty choć niezawsze na wysokim poziemie; wśród rzeczy o wysokiej wartości kulturalnej były też i opracowania słabe. Prace na zjeździe zorganizowano w ten sposób, że zagadnienia ogólne poruszano na plenum — natomiast specialne na poszczególnych sekcjach. Sekcji było 6 — wśród nich również sekcje psychologii oraz socjologii i etyki Na plenum przedstawiono takie zagadnienia jak np. okresy filozofji europejskiej (Władysław Tatarkiewicz), co dała filozofji logika matematycz-

na (Jan Łukasiewicz), problemat idealizmu w sformułowaniu semantycznym (Kazimierz Ajdukiewicz), co dała logika matematyczna matematyce i innym naukom ścisłym (Witold Wilkosz), w sprawie syntezy naukowej (Zygmunt Zawirski) żywotne i mniej żywotne koncepcje zadań filozofii (Tadeusz Kotarbiński) i inne. Co do sekcji dla prawników interesujące będą przede wszystkim zagadnienia poruszone na sekcji socjologii i etyki. Otóż na sekcji tej między inn. prof. Tadeusz Czeżowski mówił o przedmiocie aksjologii, ks. W. Urmanowicz o kryterium wartości moralnej czynów ludzkich, prokurator Adam Stawarski o materializmie historycznym i rasiźmie, jako nowych poglądach na świat, prof. Czesław Martyniak o filozoficznych podstawach teorii prawa Kelsena, P. Witold Steinberg o obowiązku i uprawnieniach, P. Sawa Frydman o problemie definicji prawa. W ostatnim dniu Zjazdu prof. Leon Chwistek poruszył kwestję roli zasady konsekwencji w zagadnieniu sprawiedliwości społecznej, a p. Stanisław Ossowski mówił o pewnych zależnościach pomiędzy ustrojem społecznym a kulturą artystyczną.

Nie zamierzam referować tego bogactwa myśli, które zostało przedstawione na zjeździe; byłoby to dość trudne i zresztą zajęłoby zbyt wiele miejsca. Ci z pośród czytelników, których to interesuje, będą mogli zapoznać się z tymi zagadnieniami z książki pamiątkowej, która w najbliższym czasie ukaże się, jako numer „Przeglądu Filozoficznego". Tu wypada zająć się czym innym.

Charakterystyczne dla Zjazdu — to wysoki poziom referatów, wygłoszonych na plenum. Doprawdy była to wielka przyjemność słuchać jasnych, zwartych i precyzyjnych przemówień twórców naszej filozofii — przyglądać się temu ogromnemu wysiłkowi myślowemu przy rozwiązywaniu trudnych ogólnych zagadnień — widzieć wyniki żmudnych badań i rozmyślań, przedstawiane z całym poczuciem odpowiedzialności za to, co się mówi, z samowiedzą metodologiczną i autokrytycyzmem.

Niezmiernie interesującym było obserwować doskonałość skomplikowanego aparatu myśli człowieka w służbie filozofii — aparatu, wykształconego zresztą przez nią.

To plenum zjazdowe było dowodem, że w Polsce istnieje i pracuje twórczo grono filozoficzne, że grono to posiada odrębne oblicze aniżeli filozofia zagranicy — że wreszcie posiada ono poważny i wartościowy dorobek. Szeroki ogół ludzi, posiadających szlachetne ambicje pracy twórczej dla Państwa na jej ważnych odcinkach powinien zainteresować się tymi polskimi ośrodkami filozoficznymi — bo tam jest właśnie szkoła myślenia i dobrego kontrolowania obserwacji rzeczywistości, czy to przyrodniczej czy też społecznej.

A wiadomo, jak w Polsce ta sprawa umiejętności myślenia i patrzenia na świat jest paląca. Doprawdy, dziwne to, że ogół z taką obojętnością przechodzi koło tej szkoły, skąd mogliby wyjść ludzie o jasnych głowach i szerokich spojrzeniach na sprawy społeczne—skąd w konsekwencji mogłoby przyjść przez nich odrodzenie nowego życia zbiorowego. Zaiste jest w naszym życiu społecznym coś paradoksalnego: z jednej strony to przerażająca nieporadność myślenia o zagadnieniach współżycia, wywołująca niesłychaną niedolę ogromnych rzesz ludzkich — z drugiej doskonała szkoła myślenia — niestety świecąca pustkami.

Wydaje mi się, że to co napisałem może być źle zrozumiane. Dlatego też pozwolę sobie dodać małą uwagę. Otóż wcale nie zamierzam twierdzić, jakoby ten był powołany do rządów, kto uprawia filozofię. Wiem dobrze, że do tego, aby rządzić trzeba posiadać zdolności organizacyjne i zainteresowania praktyczne. Natomiast wydaje mi się, że nie można dobrze rządzić, jeśli nie umie się prawidłowo stawiać zagadnień, jasno rozumować i ściśle obserwować rzeczywistości społecznej. A tego właśnie nauczyć się można u logików i metodologów.

W 6 tygodni po Zjeździe Filozoficznym odbył się w Katowicach III Zjazd Prawników Polskich. Zestawienie wrażeń z obu tych Zjazdów jest pod wieloma względami ciekawe i pouczające.

Było kilka osób na zjeździe, które zastanawiały się nad tem, czy przypadkiem zagadnienia poruszone na sekcjach nie zostały źle dobrane. Osoby te pojmujące rolę prawników, jako budowniczych społecznych—i to takich budowniczych, którzy odczuwają i rozumieją palące potrzeby społeczne, uważały, że na Zjeździe nie poruszano zagadnień, domagających się prędkiego rozwiązania.

Czyżby rzeczywiście było aż tak, że prawnicy, którym przeznacza się rolę kierowania społeczeństwem, nie orjentują się w jego potrzebach i nie widzą tego ogromu niedoli ludzkiej, występującego jedynie tylko z racji źle dopasowanej do życia zbiorowego ramy organizacyjnej? Czyżby naprawdę było tak, że prawnicy źle widzą rzeczywistość społeczną i z zakresu swego terenu zawodowego spostrzegają nie cierpiącego człowieka, a istniejące normy i związane z niemi zagadnienia formalno - dogmatyczno - interpretacyjne? A może zachodzi tu istotne nieporozumienie? Bo może prawnicy wcale nie są powołani do rządów społecznych, a ich pretensje do tego są tylko wyrazem zawodowej megalominii? Może naprawdę jest tak, że są oni tylko wykonawcami mniej lub więcej in-

teligentnymi ludzi rządzących? Te i tym podobne pytania nasunęły się tym kilku osobom, które miały sposobność przeżywać Zjazd i jego problemy.

Smutne jest to, że ze Zjazdu nie poszły w Polskę hasła przemiany, wskazania jak budować życie na nowych podstawach, ustalonych przez deklarację konstytucyjną A jeśli stało się tak, — jeśli Zjazd nie stał się światłem w ciemnościach polskiego życia społecznego, że prawnicy nie są zdolni do pełnienia funkcji rządzących — to czy przypadkiem nie jest temu winne to „czyste prawnicze myślenie" tak niezmiernie górne, chmurne i niedostępne zwykłemu śmiertelnikowi — i tak bardzo przykre dla tych, których dotyka swymi rezultatami? Czy przypadkiem ten kult „prawniczego myślenia" nie przeszkadza prawnikom iść do szkoły zwykłego poprawnego rozumowania i stawiania rzeczywistych zagadnień, które prowadzą filozofowie? Czy dalej ten kult nie przesłania prawnikom biegu życia społecznego — które przede wszystkim powinno być przedmiotem ich szczególnej troskliwej i sumiennej obserwacji, stanowiącej podstawę dla formalnych konstrukcji?

Zdaje się, że sprawa reformy studiów prawniczych jest kapitalną kwestią społeczną. Zdaje się, że nie wyjdziemy z tego chaosu dopóty, dopóki nie zaczniemy systematycznie i planowo wychowywać ludzi rządzących, ludzi nie zapatrzonych w jakiś miraż odrębnego myślenia, a natomiast przyglądających się z niezmienną skrupulatnością pulsowaniu życia społecznego.

St. J. Zawadzki

STANISŁAW WRZASZCZ

Czy aplikantowi nieetatowemu przysługują diety i zwrot kosztów przejazdu?

Aplikant sądowy wogóle, jako funkcjonariusz publiczny, a także nieetatowy, mógłby być powołany do służby państwowej tylko: a) na mocy prywatnego kontraktu pracy, b) nominacji opartej na przepisach prawno - publicznych. Ze względu na charakter i wagę swej służby, aplikant sądowy jest powołany do pełnienia obowiązków w trybie właściwym dla urzędników t. j. na mocy nominacji, opartej na przepisach prawno - publicznych.

A zatem do aplikantów etatowych i nieetatowych, jako mianowanych na podstawie przepisów prawno-publicznych, zgodnie z literalnym brzmieniem odnoszą się Rozporządzenia: z dn. 28.X.33 poz. 663 oraz z dn. 28.X.33 poz. 665 (D. U. R. P. Nr. 86/33). Art. 10 R. P. R. P. z dn. 28.X.33 r. poz. 663 odnoszący się także do aplikantów w związku z art. 4 R. P. R. P z dn. 28.X.33 (D. U. R. P. 86/33 poz. 665) brzmi: „W razie pełnienia czynności służbowej poza zwykłym miejscem służbowym przysługują funkcjonariuszowi państwowemu należności, których wysokość określi Rozporządzenie Rady Ministrów". Niewątpliwie powyższe rozporządzenia odnoszą się także do aplikantów sądowych nieetatowych, gdyż na mocy tych rozporządzeń np. aplikanci nieetatowi korzystają z pomocy lekarskiej i innych uprawnień, przysługujących urzędnikom państwowym.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 28.III.34 r. (D. U. R. P. N. 35/34) głosi: „§ (1) Rozporządzenie niniejsze reguluje należności służbowe i delegację . . . . aplikantów i asesorów sądowych". Należy rozumieć, że reguluje należności służbowe aplikantów wszystkich: etatowych i nieetatowych, gdyż brak jest zastrzeżenia, że odnosi się tylko do aplikantów płatnych.

Powołane wyżej rozporządzenie w § 2: „I osobom wymienionym w § 1 ustęp 1 przysługują: I. w razie podróży służbowej (komisji) do miejscowości położonej poza ich miejscem służbowym: 1) diety, 2) zwrot kosztów przejazdu". W ten sposób rozstrzygnęły powyższe przepisy samą podstawę uprawnień do diet i kosztów podróży, przysługujących aplikantom nieetatowym.

Zresztą diety to nie jest uposażenie t. j. „zwrot kosztów utrzymania... obliczonych według dni; jednostką obliczeniową jest przeciętny koszt utrzymania dziennego (Cybichowski, Encyklopedia Prawa Publicznego, str. 1068)", a zatem przysługują wszystkim aplikantom.

Mówi § 2 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 19.XII.33 r. „asesorzy i aplikanci sądowi, przyjęci na etat płatny, otrzymują wynagrodzenie w następującej grupie (D. U. R. P. poz. 663).... aplikanci sądowi w grupie IX lub X." Więc co do uposażeń możnaby ostatecznie wyprowadzić, że otrzymują je tylko aplikanci sądowi, przyjęci na etat płatny, co zaś dotyczy diet i kosztów przejazdu brak jest tego zastrzeżenia, czyli otrzymują je wszyscy.

O wysokości diet mówi Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1936 r.: § 1 p. 2 „Diety wynoszą dziennie . . . . 3) funkcjonariuszów państwowych, pobierających uposażenie w . . . . IX — 7 zł., w X — 6 zł."

Z tego przepisu nie da się wyciągnąć wniosku, że funkcjonariuszom, nie pobierającym uposażenia, nie należą się diety, aczkolwiek co do kosztów przejazdu nie ma nadal wątpliwości, bo celem znowelizowanego przepisy było li-tylko określenie wysokości diet w zależności od grupy uposażenia (poprzednio od stanowiska), nie zaś ich zniesienia w stosunku do pewnej kategorii osób, w szczególności do aplikantów nieetatowych. Ustawodawca użył wyrazów: „pobierających uposażenie" dla określenia w ten sposób urzędnika państwowego, pełniącego czynności zawodowo, w odróżnieniu od urzędnika honorowego, t. j. osoby, pełniącej pewne funkcje publiczne dorywczo, ubocznie i nie mających żadnego prawa do stałych poborów ze względu na charakter jej stanowiska.

Aplikant sądowy „urzędnikiem honorowym" nie jest, i to, że ma prawo do diet i kosztów podróży, było rozstrzygnięte w sposób jasny w powołanych uprzednio artykułach.

Ponieważ ustawa nie wypowiada się, co do wysokości diet, należy je przyznać aplikantom nieetatowym w zależności od grupy, którą winni posiadać (IX lub X).

Interpretacja powołanych wyżej przepisów logiczna, prawna, systematyczna i historyczna uzasadnia słuszność poglądu, że aplikantom nieetatowym należą się diety, — gramatyczna niewątpliwie nadto, że należy się zwrot kosztów przejazdu.

DE LEGE FERENDA

Projekt zniesienia instytucji wybieralnych sędziów pokoju oraz sądów przysięgłych

Konstytucja marcowa 1921 r., realizując zasadę udziału w wymiarze sprawiedliwości elementu społecznego przewidziała w swych przepisach, wybieralnych przez ludność sędziów pokoju (art. 76). W wykonaniu konstytucji prawo o ustroju sądów powszechnych w art. 1 wprowadziło instytucję sędziów pokoju sprawujących wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych. Kodeks postępowania cywilnego w art. 11 unormował zakres właściwości rzeczowej spraw rozpoznawanych przez sędziów pokoju, zaś przepisy wprowadzające K. P. C. w art. XIV przekazały Ministrowi Sprawiedliwości do uregulowania w drodze rozporządzenia sprawę postępowania przed sędzią pokoju. Rozporządzenie takie nie zostało dotychczas wydane i instytucja sędziów pokoju nie doczekała się realizacji.

W dalszym ciągu konstytucja marcowa, stosownie do wspomnianej zasady, wprowadziła również instytucję sądów przysięgłych, stanowiąc w art. 83 „że do orzekania o cięższych zbrodniach oraz o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny podlegające sądom przysięgłych, organizację tych sądów i tok postępowania — określą szczegółowe ustawy. Dyspozycje art. 83 konstytucji marcowej zostały w pewnym sensie w całości zrealizowane. Mianowicie kodeks postępowania karnego w art. 22 określił przestępstwa sądzone przez sąd przysięgłych, a w art. 399—454 — postępowanie przed tym sądem. Wreszcie kto może być przysięgłym oraz sposób sporządzania list przysięgłych, czyli zagadnienia z zakresu organizacji, unormowało prawo o ustroju sądów powszechnych w art. 214—230. Do ostatecznej jednak realizacji postanowień konstytucji marcowej brakowało jednego, najważniejszego chyba aktu: wprowadzenia sądów przysięgłych tam, gdzie nie funkcjonowały one mianowicie w b. zaborach niemieckim i rosyjskim. W pierwszym z nich działalność sądów przysięgłych zawieszona została w 1919 r. aż do czasu wypracowania nowych zasad ich organizacji, zaś co do drugiego, to już w 1875 r. przy wprowadzaniu rosyjskiej ustawy post. sąd.-karn. z 1864 r. do Królestwa Polskiego uchylono artykuły, dotyczące sądownictwa przysięgłych; również na obszarze Ziem Wschodnich wprowadzono rosyjską ustawę postępowania karnego w wydaniu z 1914 r. już bez instytucji sądów przysięgłych. Zastawszy powyższy stan rzeczy przepisy wprowadzające K. P. K. zawiesiły wejście w życie przepisów, dotyczących sądów przysięgłych na powyższych obszarach do czasu wydania ustawy szczególnej, określającej termin wejścia ich w życie oraz ustalającej, które przestępstwa należy na tych obszarach uważać za polityczne.

Dziś więc instytucja przysięgłych istnieje nieprzerwanie tylko w województwach południowych Rzplitej. § 2 art. 3 przepisów wprowadzających K. P. K. wylicza przestępstwa, podlegające jurysdykcji sądów przysięgłych.

Co do zadań jakie ciążą na przysięgłych, to w myśl przepisów kodeksu postępowania karnego powołani są oni do orzekania o winie oraz okolicznościach faktycznych uzasadniających zastosowanie surowszego lub łagodniejszego przepisu karnego albo wyłączających przestępczość czynu lub poczytanie winy (art. 420, 425, 427, 428 k.p.k.). Zadania tego dopełniają przez udzielenie odpowiedzi twierdzającej bądź przeczącej na pytania zredagowane przez trybunał, a oparte na akcie oskarżenia (art. 419—424 k.p.k.). Na podstawie uchwały przysięgłych sąd wydaje wyrok (art. 452, 453, 454 k. p. k.).

Instytucja sądów przysięgłych budziła u nas i zagranicą cały szereg zastrzeżeń co do wywiązywania się przysięgłych ze swoich zadań. Z polskich przepisów wynika, że poza wymogami: płci męskiej, obywatelstwa, pełni praw, ukończonych 30 lat, dwuletniego zamieszkiwania na obszarze danej gminy i znajomości języka polskiego, każdy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek być przysięgłym. Wynikająca stąd niefachowość, w wielu wypadkach niski stan umysłowy, uleganie opinii prasy w bardziej sensacyjnych sprawach, wpływały na powstawanie projektów reformatorskich, zmierzających bądź do przekształcenia sądu przysięgłych w sąd ławniczy, do zwiększenia kontroli sądu nad uchwałami przysięgłych i t. p. bądź wręcz wywoływały dążenie do zniesienia sądów przysięgłych. Argumenty przeciwników sądów przysięgłych znalazły oddźwięk w nowej konstytucji, która nie przewiduje ani sądów przysięgłych ani wybieralnych sędziów pokoju. Wobec przesądzenia w sensie negatywnym udziału elementu społecznego w wymiarze sprawiedliwości powstała konieczność dostosowania do konstytucji przepisów ustrojowo-procesowych. To też Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje obecnie nad zmianą niektórych przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych oraz kodeksu postępowania karnego i cywilnego. W uzasadnieniu projektu czytamy że: mimo istnienia przepisów o sędziach pokoju i sądach przysięgłych, nie były one nigdy wprowadzone w życie, na terenie Państwa ponieważ zarówno Komisja Kodyfikacyjna; jak Rząd i opinia publiczna nie żywiły zaufania do instytucji sądów ludowych. Nieprzychylny stosunek do tej instytucji ma swe uzasadnienie w kardynalnych wadach tego systemu. Sądy przysięgłych wprowadzono na kontynencie, jako instytucję polityczną, to też nie są one organem wymiaru sprawiedliwości, lecz urządzeniem politycznym, poczuwającym się do obowiązku spełnienia pewnego zadania politycznego. Sędziowie przysięgli, nie posiadający żadnych kwalifikacyj sędziowskich i nie mający przygotowania prawniczego, nie umieją ani krytycznie ocenić dowodów, ani też skupić uwagi na całości sprawy, co jest niezbędne dla trafnego orzekania. Dlatego sąd przysięgłych orzeka zwykle nie na mocy prawa i dowodów, lecz na podstawie uczuć i nastrojów. Prowadzi to do przypadkowości w orzekaniu i do częstego ignorowania przepisów prawnych.

Nie jest również słusznem twierdzenie, jakoby sąd przysięgłych był niezawisły. Przeciwnie, znajduje się on pod naciskiem nieodpowiedniej opinii i szeregu czynników zewnętrznych. Jest rzeczą znaną, że na przykład we Francji silny nacisk na przysięgłych wywiera prasa i partie polityczne, w St. Zjednoczonych — tajne związki i t.p. Nawet w Anglii częste są wypadki presji przy pomocy listów z pogróżkami. Do tych wad sądów przysięgłych, tak jaskrawo występujących w państwach o wysokiej kuturze i długowiekowej nieprzerwanej tradycji, dochodzą w Polsce dodatkowe, wynikające z mieszanego pod względem narodowościowym elementu ludności, skomplikowanych stosunków politycznych, małego stopnia poczucia prawnego i poszanowania dla porządku i t. p.

Pozatem znaczna przestępczość, jaką mamy u nas do zanotowania, wymaga represji surowej i konsekwentnej. Tymczasem sąd przysięgłych charakteryzuje właśnie szkodliwą pobłażliwość i chwiejność praktyki — sąd przysięgłych może więc w naszych warunkach nie tylko nie spełnić zadań walki z przestępstwem, ale wprost stać się rozsadnikiem recydywy i zachętą do popełniania przestępstw.

W Polsce sądy przysięgłych funkcjonowały jedynie na obszarze b. zaboru austriackiego. Wobec istnienia ich w czasie zaboru niepodobna je było skasować, skoro konstytucja marcowa nakazywała ich wprowadzenie na obszarze całego Państwa. Nowa ustawa konstytucyjna zmieniła radykalnie dotychczasową sytuację prawną uchylając odnośne przepisy Konstytucji marcowej i nie wprowadzając do nowego ustroju ani instytucji wybieralnych sędziów pokoju, ani sądów przysięgłych. Do tego stanu prawnego, wytworzonego przez ustawę konstytucyjną z 23 kwietnia 1935 r. należałoby więc dostosować organizacyjne i procesowe ustawy sądowe, usuwając z nich nieznane nowej Konstytucji instytucje sędziów pokoju i sądów przysięgłych. Jedynym praktycznym skutkiem projekto-

wanej nowelizacji będzie zniesienie sądów przysięgłych na obszarze poaustriackim i całkowite zunifikowanie tą drogą ustroju sądownictwa na obszarze całego Państwa. Projekt ma zatem na celu sharmonizowanie ustroju sądowego z nową Konstytucją i uchylenie w sądownictwie resztek dawnych różnic dzielnicowych.

Irena Sierakowska.

RECENZJE

System grzywien dziennych

Prof. Dr. Wolfgang Mittermeier „System grzywien dziennych". „Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft (zeszyt 4/5. 1935 r. str. 646 — 654) i „Monatschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform" (1931 32. str. 108 — 110).

U podstaw systemu grzywien dziennych leży pragnienie i chęć zapewnienia ze strony ustawodawcy istotnej indywidualizacji w wymierzaniu kar grzywny, a dzięki temu wymierzanie kar istotnie sprawiedliwych i słusznych — dzięki oparciu wymiaru tych kar na pewnych silnych i trwałych kryteriach materialnych. Takim kryterium właśnie jest dochód jednostki, przypadający w odpowiednim stosunku jednego dnia. Grzywna ma być wielokrotnością zarobku lub dochodu dziennego przestępcy. Taki system zapewni, że kara będzie jednakowo odczuwana przez bogatszych i biedniejszych, bowiem zróżniczkowanie jej opierać się będzie na zróżniczkowaniu zarobków.

Stąd też nazwa samego systemu, jako systemu grzywien dziennych. Rzecz dziwna, że system ten przyjęły — w obowiązującej rzeczywistości bądź w projektach 2 grupy państw rozsianych w 2 oddzielnych zupełnie centrach kuli ziemskiej: są to państwa Skandynawskie (Finlandia, Szwecja) oraz niektóre państwa Ameryki Łacińskiej (Peru, Meksyk, Brazylia).

Pewnego rodzaju wzorem dla ustawodawstw współczesnych w tej mierze były przepisy kod. karn. Portugalskiego z r. 1886, który regulował karę grzywny w ten sposób, że winna ona odpowiadać dochodom jednostki (do wysokości 3 ostatnich lat), tak aby suma grzywny na każdy dzień w tych granicach przypadającej nie była niższą od 100 Reisów, a wyższą od 2000 Reisów.

Pierwszym państwem, które wprowadziło u siebie system grzywien dziennych, jest **Finlandia** (ustawą z 21.V.1921 r.). Grzywna jest orzekana, jako grzywna dzienna w jednostkach od 1 do 300. Grzywna dzienna winna mieć na uwadze wpływy i wydatki skazanego. Orzekana grzywna zamienia się na więzienie najwyżej do 18 dni (w razie nieściągalności).

W Szwecji w omawianej materii istniało kilka projektów ustawowych, niedoszłych do skutku. Wreszcie uchwalono ustawę z dnia 24.X.1931, która przewiduje orzekanie kary grzywny w granicach i ramach grzywien dziennych w wysokości od 1 do 120. Wysokość grzywny dziennej może opiewać od 1 do 300 talarów. (w Finlandji brak jest ograniczenia wysokości grzywny dziennej). Przy zamianie na więzienie dziesięć jednostek pieniężnych zamienia się na jeden dzień więzienia.

Wyżej wymieniony system grzywien dziennych obowiązuje także w **Peru** na zasadzie Kodeksu Karnego z 27.VII.1924. Za podstawę kary grzywny służy dochód za okres czasu od 2 dni do 3 miesięcy. W **Meksyku** obowiązywał ten system od 30.IX.1929 do 14.VIII.1931, kiedy to Kod. Karny z 1929 zreformowano ustawą z wymienionej daty. Według tej koncepcji, zresztą narzuconej na skutek wspomnianej reformy, grzywna stanowić miala wielokrotność dochodu dziennego.

Projekt kod. karnego Czechosłowackiego z r. 1926 przewiduje również powyższy system grzywien — jednak tylko ubocznie. Jeśli sędziemu najwyższa ustawowa kara grzywny wyda się zbyt małą dla danego konkretnego wypadku — to może orzec grzywnę w wysokości odpowiadającej dochodowi za czas od 7 dni do 8 miesięcy. Przepis ten wydaje się nam osobiście zupełnie nieżyciowy, zważywszy na powszechnie spotykaną niechęć sędziów do orzekania surowych kar, co jest równie częstym przejawem w dziedzinie kar grzywny.

Najpełniej i najsłuszniej ujmuje kwestię grzywien dziennych projekt kod. karn. Brazylijskiego z dn. 14.III.1935 (art. 53 i następne). Za punkt wyjścia wymiaru kary grzywny, za jej jednostkę zasadniczą bierze się dochód dzienny. Ten ostatni oblicza się w stosunku rocznym, lub miesięcznym i dzieli przez 365, względnie 30. Od ustalonego dochodu odciąga się koszty utrzymania przestępcy i jego rodziny. Grzywna ostateczna mo-

że opiewać na ilość grzywien dziennych od 1 do 200. W wypadku recydywy grzywna może być podwyższona od 2 — 10%. Kara grzywny nie może być wykonaną względem tego, który jej nie może zapłacić bez naruszenia kwoty na zaspokojenie minimum potrzeb. Grzywnę można rozłożyć na raty, może ją sąd po wyroku nawet zmniejszyć, jeśli w międzyczasie dochód skazanego zmalał. Bardzo ciekawymi są przepisy mówiące o możności wykonania pracy na rachunek grzywny, w wypadku jej nieściągalności, przyczem praca ta ma nosić charakter wolny, a nie przymusowy; grzywna jako taka, nie może ulec zamianie na jakąkolwiek inną karę.

Autor wyraża się naogół pozytywnie o omawianym systemie orzekania grzywien. Istotna trudność polega na rozdzieleniu sędziowskiego myślenia i analizy: najprzód ma się abstrakcyjnie ustalać wysokość kary (w nieustalonych jeszcze abstrakcyjnych jednostkach), a potem dopiero istotną, konkretną, życiową wysokość i wartość tej kary obliczać. Jest to zadanie pozornie b. skomplikowane, gdyż sędziowie zwykle chcą odrazu oceniać konkretnie dany czyn przestępcy, przewidując i analizując dany konkretny wymiar. Zachodzi zatem niebezpieczeństwo dopasowania grzywien dziennych do konkretnej, a priori pomyślnej grzywny, której ustawodawca gwoli wysubtelnienia sprawiedliwości in foro pragnął właśnie uniknąć.

Autor jest jednak zdania, że wpajając w sędziego ducha nowego systemu, któremu przyświeca szlachetny cel — można osiągnąć dobre rezultaty zarówno w omawianej dziedzinie, jak i w dziedzinie techniki należytego obliczania przez sądy dziennego dochodu oskarżonej jednostki, co nie jest bynajmniej rzeczą łatwą.

System grzywien dziennych wydaje mi się inowacją o wielkiem znaczeniu w dziedzinie polityki kryminalnej, o znaczeniu o wiele większym, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Jest on raczej niedoceniany, a uwaga nań zwrócona jest niedostateczną. System ten bowiem w sposób narazie dla kar pozbawienia wolności nieosiągalny indywidualizuje wymiar kary grzywny, a dziedzinę tej kary swym nowym systemem pogłębia, dając jej ramy subtelnie i wnikliwie przemyślanej całości. Godnym podkreślenia jest ten wysiłek ustawodawcy, dążący do tego, aby **każda jednostka zgodnie z ekonomiczną zasadą użyteczności krańcowej w sposób naprawdę sprawiedliwy i jednakowy kary grzywny odczuła.**

Byłoby jednak rzeczą niesłuszną zasadę tę ograniczyć wyłącznie do kary grzywny, która w rzędzie kar zajmuje stosunkowo drugorzędne stanowisko. Piękną zasadę odczuwania w sposób równy i jednakowy należałoby w pierwszym rzędzie zastosować do kary pozbawienia wolności, jako kary w naszym systemie ponitencjarnym zasadniczej. Jakże zupełnie inaczej dzieje się dzisiaj. Skazuje się ludzi na takie, czy inne „sztywne" kary pozbawienia wolności, nie wiedząc w momencie skazywania ich, jak daną karę indywidualnie odczuwać będą, **jaka będzie treść tej kary w odniesieniu do ich psychicznej indywidualności.** Dwóch ludzi, nawet z tej samej sfery, nawet na tym samym stopniu kultury stojących — może karę tej samej wysokości odczuwać zgoła inaczej, w sposób różny, a nie równy, jeden daleko bardziej intensywnie od drugiego. I to jest właśnie wada, słaba strona, którą należy usunąć. Ale jak to uczynić? — nasuwa się dręczące pytanie. Niesposób to szczegółowo określić w niniejszym lakonicznym szkicu. Można tylko wskazać drogę, którą może, lub powinna iść przyszła ewolucja. Droga tej ewolucji winna iść przez uspołecznienie kary, a jednocześnie przez jej prawdziwą, sprawiedliwą indywidualizację. Uspołecznienie kary osiągnie się — zamieniając dzisiejszą negatywno-indywidualną reakcję społeczną przeciwprzestępczą — na zadośćuczynienie pozytywno-społeczne, przez zobowiązanie sprawcy do wynagrodzenia społeczeństwu poczynionej przestępstwem krzywdy drogą świadczenia społecznie korzystnego, a to w zależności od prawdziwej treści społecznej krzywdy i od zdolności sił i umiejętności sprawcy. Często odwetowa kara nikomu nic nie daje: przestępcę łamie i często deklasuje, poczynionego zła nie odwraca, społeczeństwu korzyści nie przysparza. Konstruktywny i twórczy trud człowieka, zobowiązujący go do społecznych, realnych choć najmniejszych świadczeń wzbogaca ekonomię i psychikę narodu a przestępcy uzmysławia, że jest on w dalszym ciągu użytecznym człowiekiem wspólnoty społecznej, który odwzajemnia zło, tak, jak może, jak go psychicznie stać, według miary swego pełnego, psychicznego świadczenia (tak, jak przy karze grzywien dziennych według miary pełni dochodu).

Prawdziwą indywidualizację kar można osiągnąć natomiast drogą wyroków na termin nieokreślony, wykonywanych pod kontrolą dobrze penitencjarnie wyszkolonego sędziego, który dopiero ex post, po zapoznaniu się z psychiką przestępcy orzeknie definitywną karą w miarę odczuwanej dolegliwości i wykazywanej poprawy.

Jerzy Wł. Sliwowski

LEON PETRAŻYCKI

„Prawo a sąd"

Przełożył Jan Sunderland. Warszawa 1936 r. str. 28

Przejawiające się we wszystkich ośrodkach myśli prawniczej, ferment i dążność do zmian prawno-ustrojowych, wywołują zrozumiałe zainteresowanie samymi podstawami obowiązujących ustrojów prawnych, a głównymi instytucjami prawa.

Zainteresowania te jednak — w ogólności, jeśli zaś chodzi o dążności reformatorskie — w szczególności, nie mogą doznać zdrowego zaspokojenia.

Rozprawy bowiem i podręczniki traktujące o poszczególnych działach prawa, wszystkie niemal, dotknięte są zarazą podchodzenia do wszelkich instytucyj prawnych od strony — możnaby powiedzieć — patologicznej, lub raczej indywidualno-terapeutycznej. Specjalnie jaskrawym przykładem takiego ciasnego podejścia do zagadnień prawnych jest nauka prawa cywilnego.

Wszelkie instytucje prawne przez cywilistę — dogmatyka dostrzeżone zostają i przyciągają sobą jego uwagę, dopiero na forum sądowym, kiedy już zaszedł bądźcobądź chorobliwy objaw, nierespektowania takich czy innych obowiązków, co wywołało za tem ze strony uprawnionego kroki sądowo-egzekucyjne. Stąd prawnik interesuje się przede wszystkim sankcją grożącą w tym patologicznym przypadku — nie wykonania obowiązków — sankcją mającą niewątpliwie charakter terapeutycznego środka, indywidualnie stosowanego. Zatem interesuje się on przede wszystkim możliwością założenia skargi przez uprawnionego, w dalszym zaś ciągu, rodzajem tej skargi.

Działającą głównie w charakterze podpory „wymiaru" sprawiedliwości (już naruszonej!) iurisprudentia mając tak ważną społeczną funkcję do spełnienia, przystosowała się, można by rzec, zupełnie — do tego głównego zadania. — Zaczęła również traktować wszelkie instytucje prawne (a więc nietylko prawa formalnego, ale i prawa materialnego) z punktu widzenia procesowego: widząc na forum sądowym już tylko dwie zindywidualizowane strony (określone osoby powoda i pozwanego) zaczęła się dopatrywać jedynie roli prawa, w wymiarze sprawiedliwości, utożsamionym z obroną i zaspokojeniem „naruszonych interesów", i to „egoistycznych interesów" (w czasach nowożytnych Jhering i jego szkoła).

Otóż jak dalece szkodliwym naukowo jest takie przesłonięcie właściwej i głównej roli społecznej prawa, tym co się dzieje w wypadku patologicznym — w „klinice" prawnej — w sądzie, można się świetnie i bez trudu przekonać ze świeżo wyszłej z pod prasy drukarskiej rozprawy Leona Potrażyckiego p. t. „Prawo a sąd". Rozprawa ta, choć napisana przez Petrażyckiego jeszcze w 1900 roku, to jednak — jak to w czasie czytania narzuca się samo czytelnikowi — nie straciła nic ze swej aktualności; te same bolączki trapią naszą współczesną iurisprudencję, choć wiele poglądów już zreferowano.

Z błyskotliwym miejscami dowcipem, chłosta Petrażycki dziwolągi, naszej cywilizacji, w szczególności, operując cały czas konkretnymi przykładami, a więc omawiając instytucję ochrony posiadania — sprawiającą wszystkim naukowcom-prawnikom tyle kłopotu, dalej instytucję nakładów koniecznych, dalej wykazując domieszkę procesową w wykładaniu wielu instytucyj z prawa zobowiązań, prawa spadkowego i familijnego.

Cywiliści zamiast zajmowania się pośrednim ogniwem łańcucha: 1) fakt prawny, 2) cywilne prawa i obowiązki jako jego wynik najbliższy i właśnie należący do zakresu prawa cywilnego, 3) skutki procesowe w przypadku, gdy cywilne prawa i obowiązki nie zostały uszanowane, gdy zatem dochodzi do konfliktu — zwykle przystępują odrazu do ostatniego ogniwa, do rozpatrywania co się będzie dziać w sądzie, do jakich kroków daje podstawę nieuszanowanie praw i obowiązków.

Otóż nie negując zupełnie konieczności i ważności wykładu prawa procesowego, należy kategorycznie uznać za zgoła nie naukowe takie podejście do zagadnień prawa materialnego. Należy stanowczo oczyścić naukę prawa materialnego cywilnego z domieszek. nauki publicznego prawa procesowego. Z procesowym punktem widzenia nie można przebrnąć nawet pierwszej fazy przygotowawczej do kroków „de lege ferenda" — fazy będącej samej w sobie pierwszorzędnym zadaniem nauki prawa — stworzenia dorzecznej teorii prawa cywilnego. Tym bardziej szkodliwym już w swych skutkach społecznych byłoby wyciąganie wniosków polityczno-prawnych w oparciu o taką „teorię prawa cywilnego".

Niezmiernie ciekawym jest również wywód historyczny wielkiego romanisty, jak narosło to błędne nastawienie iurisprudencji, jak z czysto technicznego — praktycznego poszufladkowania i

potasowania różnorakich instytucyj prawnych w poszczególnych skargach (formułach pretorskich) powstała z biegiem czasu nic prawie nie zmieniona klasyfikacja „naukowa" instytucyj prawnych; jak zapomniano o względnym i warunkowym (bo zależnym od zbiegu okoliczności) stosowaniu formuł w Rzymie i przyjęto je jako jednoznacznie stosowalne, zatem jednorodne i „samowystarczalne" instytucje prawa materialnego.

Jerzy Ossowski.

Przerosty etatyzmu

Dr. Tadeusz Bernardzikiewicz: „Przerosty etatyzmu" Warszawa 1936. wyd. II przejrzane i uzupełnione, str. 199.

Nieustanny rozrost gospodarki państwowej w Polsce stanowi jedno z zagadnień niezmiernie aktualnych i żywo dyskutowanych w kołach ekonomistów i na szerokim forum publicznym. Zarówno prasa fachowa jak i codzienna poświęca temu problemowi wiele miejsca, a gospodarka przedsiębiorstw państwowych stanowi przedmiot studiów specjalnej komisji rządowej powołanej do życia z początkiem 1936 r.

Żywy spór toczy się koło zagadnienia, czy państwo-przedsiębiorca może i powinno ogarniać zasięgiem swej działalności szerokie odcinki życia gospodarczego, czy też przeciwnie rolę swą w tym charakterze ograniczyć, a nadto jakie powinny przyświecać cele i jakie winno spełniać zadania w życiu gospodarczym państwo-przedsiębiorca.

Rozrost gospodarki państwowej i spowodowany tym wzrost ingerencji państwa w charakterze przedsiębiorcy w życie gospodarcze kraju wywołuje szereg zjawisk ujemnych, powodujących tendencje zmierzające ku ograniczeniu działalności etatystycznej.Tym właśnie „przerostem etatyzmu" w polskim życiu gospodarczym poświęcona jest praca Dr. T. Bernardzikiewicza, której drugie uzupełnione wydanie znalazło się właśnie na półkach księgarskich.

Autor, który zagadnieniu gospodarki przedsiębiorstw państwowych poświęcił już swoje dwie poprzednie prace, w „Przerostach etatyzmu" obszernie omawia to zagadnienie, opierając się w dużej mierze na materiałach Najwyższej Izby Kontroli Państwa i oświetlając krytycznie gospodarkę przedsiębiorstw państwowych w Polsce.

W dziewięciu obszernych rozdziałach omawia autor kolejno zadania stojące przed państwem, występującym w charakterze przedsiębiorcy, rozmiary gospodarki państwowej w Polsce, uprzywilejowanie przedsiębiorstw państwowych, ich wyniki bilansowe, skarbowe, planowość w gospodarce państwowej i „przerosty etatyzmu", którym to mianem określa nadmiar ingerencji państwa w charakterze przedsiębiorcy. Stojąc zasadniczo na stanowisku, iż gospodarstwo winno się opierać na inicjatywie i przedsiębiorczości prywatnej, a „gospodarka państwowa nie powinna być zarządzana z myślą wyłącznie o niej samej i nie powinna wypierać i zastępować gospodarki prywatnej", stwierdza autor, iż u nas „państwo podejmuje konkurencję z gospodarką prywatną w takich gałęziach, gdzie to jest ani potrzebne ani celowe". Stwierdzając, iż nieraz konieczność państwowa wymaga działalności państwa w charakterze przedsiębiorcy, dochodzi dr. Bernadzikiewicz do wniosku, iż gospodarka państwowa nie powinna jednak wykraczać poza granice uzasadnione z punktu widzenia całości gospodarczej.

Ciekawą i cenną pracę dr. Bernadzikiewicza, którą cechuje nadto jasność formułowania myśli i wyrażanych poglądów, uzupełnia dodatek, zawierający bibliografię etatyzmu w języku polskim za lata 1918—1936 r. **Cz. R.**

Prace zagranicą

ROSJA SOWIECKA

Sowiecka ochrona macierzyństwa.

Sowiety odkryły rodzinę! Po dosyć długo trwającym okresie zupełnej, a przynajmniej mało ograniczonej, swobody w dziedzinie stosunków między płciami oraz w zakresie stosunków rodzinnych Związek Republik Radzieckich przystąpił do uregulowania spraw żywo i bezpośrednio wiążących się z kwestią polityki populacyjnej oraz z zagadnieniem odbudowania i wzmocnienia rodziny stanowiącej jednak niezwykle ważną komórkę również i w organizmie państwa socjalistycznego. Tymi kwestiami są: sprawa spędzania płodu, sprawa alimentów oraz rozwiązywania małżeństwa. Cały

poprzedzający okres uznany został za okres przejściowy, okres rozbudowy, w którym rodzina robotnicza wchodziła dopiero na tory nowej socjalistycznej rodziny. Zdawałoby się zatem, że okres ten uznany został za zakończony skoro przystąpiono do ostatecznego uregulowania ustawowego tych spraw, po przeżyciu się wszelkich „nowinek" z okresu ugruntowania socjalistycznego ustroju. Jednak z treści aktu wydanego w tym przedmiocie, a przede wszystkim po zbadaniu czynników, które się złożyły na jego wydanie należy przyjść do wniosku, że raczej ten akt ma dopiero za zadanie skierowanie rodzinnych instyktów obywateli na właściwy tor nowej socjalistycznej rodziny.

Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych Związku S. R. R. wydały w dniu 27 czerwca 1936 r. postanowienie „o zakazie spędzania płodu, o zwiększeniu materialnej pomocy dla położnic, ustanowieniu państwowej pomocy dla osób obarczonych liczną rodziną, zwiększeniu sieci klinik położniczych, żłobków i ogródków dziecięcych, o obostrzeniu odpowiedzialności karnej za niepłacenie alimentów oraz o niektórych zmianach w prawie o rozwodach". Postanowienie to, którego projekt był ogłoszony celem publicznego osądzenia i ogólnej krytyki, porusza trzy zasadnicze zagadnienia: 1) zakaz spędzania płodu, 2) zwiększenie materialnej pomocy dla matek, licznych rodzin i dzieci, 3) obłożenie sankcją karną złośliwego uchylania się od obowiązku alimentacji. Zajmiemy się pierwszą i ostatnią kwestią ze względu na pewne daty statystyczne rzucające światło na konieczność wydania kategorycznych przepisów, wyrażających pewną zmianę stanowiska wobec regulowanych przez nie zagadnień.

Jeśli chodzi o całość, to dosyć charakterystyczną będzie opinia wyrażona w projekcie wspomnianego postanowienia przez Krylenkę, którą poczytać można za pewnego rodzaju uzasadnienie ustawodawcze. Krylenko powiada, że projekt reprezentuje sumę poważniejszych przedsięwzięć, związanych ze sobą wewnętrzną treścią i mających następujące cele: ochronę zdrowia większej części ludności Związku — sowieckich kobiet, zapewnienie wychowania mocnego i zdrowego młodego pokolenia obywateli Związku, wreszcie umocnienie sowieckiej, socjalistycznej rodziny. Krylenko dodaje, że żadnego z tych celów nie stawia się i nie realizuje w krajach kapitalistycznych.

Przy krytycznej ocenie projektu postanowienia odzywały się liczne głosy, że zakaz spędzania płodu jest zbędny, gdyż w socjalistycznym społeczeństwie znikły socjalno-ekonomiczne przyczyny, które z żelazną konsekwencją prowadziły i prowadzą w krajach kapitalistycznych do rozkładu rodziny, prostytucji, nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, do spędzania płodu oraz do powszechnej niechęci do posiadania dzieci. Krytycy rozliczni wyrażali przeświadczenie, że w społeczeństwie socjalistycznym stosunki między kobietą i mężczyzną stały się rzeczywiście swobodnymi i niezależnymi, że rodzina w Rosji Sowieckiej z każdym dniem się wzmacnia, że dzieci stały się prawdziwym szczęściem swych zasobnych mających zabezpieczoną pracowitą egzystencję rodziców. Skonfrontujemy zatem te programowe twierdzenia i sięgnijmy w tym celu do materiałów cyfrowych dotyczących spraw o alimenty i o spędzenie płodu, których dostarczyła praktyka miejskiego sądu w Moskwie. Zobaczymy, że życie odbiega nieco od teoretycznych zachwytów oraz przyznamy więcej racji projektodawcom, którzy będąc w większej zgodzie z rzeczywistością uznali za konieczne zagrozić złośliwe uchylenia się od obowiązku alimentacyjnego oraz doprowadzenie kobiety do spędzenia płodu karą więzienia do lat dwóch.

Materiał odnośnie spędzenia płodu dotyczy osób sądzonych w 1935 r. przez moskiewskie sądy ludowe za przestępstwo z art. 140 k.k. zakazującego dokonywania spędzania płodu przez osoby nie mające odpowiedniego przygotowania medycznego, lub dokonywujące je w warunkach antysanitarnych. Z cyfr odpowiednich wynika, że jedynie 14,9% ogółu oskarżonych z powyższego artykułu stanowiły osoby należące do „medpersonelu", czyli zajmujące się jakąś dziedziną wiedzy lekarskiej, a więc prawdopodobnie kwalifikowane. 36,2% oskarżonych stanowili robotnicy, 17% różni urzędnicy, 19,1% gospodynie domowe, 4,3% emerytki oraz 8,5% osoby nie mające określonego zajęcia. 95,7% oskarżonych stanowiły kobiety, zaś 4,3% — mężczyźni. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w około 13% wypadków zabiegi dokonane były w miejscu zupełnie nieodpowiednim pod względem higjeny (np. pralnia, ogród), że tylko w 7,7% wypadków zabieg był dokonany przy pomocy narzędzi chirurgicznych, że w 25,6% wypadków zabieg spowodował zejście śmiertelne, w 38,% — ciężką chorobę a w 10,5% — lekkie zachorzenie, to dojdziemy do wniosku, że w większości wypadków mamy tu do czynienia z pokątnym uprawianiem spędzania płodu, co wobec istniejącego dotychczas liberalizmu w tej dziedzinie i legalizmu samego zabiegu świadczą wymownie, iż przyczyny popychające rzekomo jedynie w społeczeństwach kapitalistycznych do pozbywania się płodu nie zostały tak doszczętnie

z życia społeczeństwa socjalistycznego wyeliminowane.

Zauważyć należy, że obecnie wprowadzona sankcja karna nie jest zbyt wyrównana, gdyż materiał statystyczny wykazuje, że w 67% spraw z art. 140 k.k. orzeczono karę pozbawienia wolności, przyczem na czas do lat 3 tylko w 20,9% spraw, na okres 3 do 4 lat w 16,3%, na okres do lat 5 w 27,9% spraw. W 2,3% spraw wymierzono nawet pozbawienie wolności do lat 10, widać z powodu zmiany kwalifikacji. Stosunkowo niska wprowadzona w projekcie sankcja wywołała też sprzeciwy opiniodawców, którzy domagali się jej podwyższenia, wychodząc z założenia, że wobec danych obrazujących rzeczywisty stan rzeczy osoby doprowadzające kobietę do spędzenia płodu z całą świadomością godzą się z ewentualnym wynikiem śmiertelnym zabiegu. Z tą opinią w pewnym stopniu projekt był w zgodzie, gdyż przewidział możliwość podwyższenia kary w przypadku dokonania spędzenia płodu w warunkach antysanitarnych lub przez osoby bez specjalnego medycznego wykształcenia.

Przejdziemy obecnie do materiału dotyczącego spraw alimentarnych. W dalszym ciągu będziemy korzystali z danych cyfrowych zebranych przez moskiewskie sądy miejskie. Zaczniemy od liczby spraw cywilnych o alimenty. Liczba rozpoznanych lub przerwanych spraw o alimenty stanowiła w kolejnych kwartałach 1935 r.: 3615, 4759, 5396, 5538, zaś pierwszym kwartale 1936 r. liczba takich spraw wynosiła 5126. Liczby te w stosunku do ogółu rozpoznanych lub przerwanych spraw cywilnych stanowiły: w 1935 r. 6,8%, 9,8%, 10,9% 10,4%, a w pierwszy kwartale 1936 r. 10,1%. Z liczb tych wynika, że liczba osób uchylających się od płacenia alimentów wzrasta. Zobaczymy teraz spośród tego rekrutują się powódki występujące z roszczeniami alimentarnymi. Wyrokowe opracowanie 1000 spraw rozpoznanych w 1934 roku przez moskiewskie sądy daje na to pytanie odpowiedź. Na pierwszym miejscu stoją gospodynie domowe (w krajach kapitalistycznych zwane paniami domu), stanowiąc 48% ogólnej liczby powódek. Dalej idą robotnice (36,5%), urzędniczki (10%), pracownice domowe (3%). Na ostatnim miejscu stoją kobiety studjujące, których liczba stanowi zaledwie 1% ogółu powódek. Mogłoby się wydawać, że połowę powódek stanowią robotnice, a więc osoby zarabiające na swe utrzymanie, prawdopodobnie i pewna liczba gospodyń domowych posiadała jakikolwiek zarobek, czyli położenie materialne powódek nie było zbyt złe. Jednak dane o zarobkach ich wykazują, że 71% matek nie miało wogóle żadnego zarobku lub zarabiało mniej niż 100 rubli miesięcznie. Kobiety zarabiające od 100 do 200 rb. miesięcznie stanowiły 15% ogółu powódek, zaś zarabiające 200 i więcej rubli miesięcznie — 14%. Jeżeli dla porównania weźmiemy dane co do zarobków pozwanych (50% stanowili urzędnicy, 47% — robotnicy), to zobaczymy, że zarabiający od 100 rb. miesięcznie stanowili zaledwie 9% pozwanych, od 101 rb. do 200 — 43%, od 201 do 200 rb. — 30%, od 301 do 500 rb. — 14%, powyżej zaś 500 rb. — 4%. Trzeba dodać, że z porównania tych danych odnoszących sięđo roku 1934 z danymi z III. kwartału 1935 r. wynika, że liczba pozwanych zarabiających od 200 do 500 rb. wzrosła do 72% ogólnej liczby pozwanych. Widać stąd, że sytuacja materialna pozwanych jest o wiele lepsza. Przeciętna suma przyznanych przez sąd alimentów wynosi od 40 do 56 rb. miesięcznie i w takiej wysokości są przyznawane alimenty w większości, bo w 73% spraw. Kwoty te stanowią przeciętnie od 20 do 26% miesięcznego zarobku pozwanych i oczywiście są niewystarczające na utrzymanie dziecka. Wyżej przytoczone cyfry dotyczyły pozwanych o płacenie alimentów, nie odnosiły się zaś do osób złośliwie uchylających się od ich płacenia, pomimo zasądzonego wyroku sądowego. Osoby takie mogły być ścigane na mocy art. 158 k.k. przewidującego sankcję pozbawienia wolności do jednego roku. Z zebranych w I kwartale 1936 r. materiałów odnośnie osób zasądzonych za to przestępstwo przez moskiewskie sądy ludowe wynikało, że 44% ogółu sądzonych stanowili robotnicy, zaś 39% urzędnicy, że zarabiający do 200 rb. miesięcznie stanowili 31,5% osób sądzonych, do 300 rb. 22,5%, powyżej zaś 300 rb. oraz o nieustalonych zarobkach — 43,9%. (w tem 14,2% zarabiający od 300 do 600 rb. miesięcznie, a 1,6% powyżej 600 rb.). Około 14% ogółu osób sądzonych przypada na ludzi już karanych poprzednio za uchylenie się od obowiązku alimentacji. Charakterystyczną również rzeczą jest, że spośród ojców złośliwie niepłacących alimentów 65,2% porzuciło rodzinę w czasie gdy dziecko nie miało jeszcze roku. Z danych zebranych w tym samym okresie wynika, że karę pozbawienia wolności na mocy art. 158 k.k. orzeczono w stosunku do 30,3% oskarżonych, do 60,8% zastosowano roboty poprawcze, zaś 6% skazano warunkowo. Na podstawie tych wyżej przytoczonych cyfr, opiniodawcy stwierdzają, że przewidziana w projekcie kara pozbawienia wolności do lat 2 jest zbyt łagodna.

Z zestawienia tych wszystkich danych o opiniami krytyków, biorących udział w pewnego rodzaju referendum, z duchem postanowienia z dnia 27 czerwca 1936 r. można wyciągnąć wniosek, że przez blisko już 20 lat stosunki stanowiące przed-

miot niniejszego szkicu nie przeszły dostatecznej ewolucji. a nowa socjalistyczna rodzina nie ugruntowała się na tych podstawach i w tym stopniu o jakim głoszą oficjalne wypowiedzi. Niewątpliwie wprowadzenie w życie wymienionego wyżej postanowienia będzie miało duże znaczenie w procesie wewnętrznej konsolidacji rodziny sowieckiej i spełni swoje motywacyjno - wychowawcze zadanie.

M. Kulesza.

TURCJA

Nowe tureckie prawo pracy.

Przedewszystkiem mała poprawka w tytule niniejszego artykułu. Należoło by bowiem użyć terminu „pierwsze" a nie „nowe" tureckie prawo pracy. Dotychczasowe przepisy w tym zakresie oraz szeroko stosowane prawo zwyczajowe (tkwiące jeszcze dość głęboko w zasięgu pojęć z epoki sułtanatu) nie usprawiedliwiają w niczym nazwy: prawo pracy. Do 8 czerwca r.b.—wktórym to dniu Wielkie Zgromadzenie Narodowe tureckie uchwaliło pierwsze prawo pracy — w całokształcie systemu prawnego Turcji istniała znaczna luka, spowodowana brakiem norm, ochraniających świat pracy. W modernizującej się szybko republice Kemala Ataturka, dzięki nawałowi koniecznych rozwiązań politycznych, „zagubiono gdzieś człowieka", jego pracę i godność społeczną. Dopiero teraz — zbyt późno jak na stosunki zachodnie a nie dość wcześnie jak na sytuację wewnętrzno - turecką — wydano prawo pracy. Jakkolwiek ustawa ta może z biegiem czasu wykazać duże usterki i braki, to jednak wprowadzenie jej w życie posiada doniosłe znaczenie w układzie sił społecznych, gospodarczych i politycznych Turcji, gdzie o stosunku kapitału i pracy rozstrzyga — wbrew wysiłkom sfer rządowych — element cudzoziemski. Ustawę z 8 czerwca należy powitać z tem większym uznaniem, że — mimo tendencyj politycznych, jakie przyczyniły się do powstania tego aktu — rząd turecki dał swemu krajowi przemyślany kodeks pracy, regulujący planowo całokształt zagadnień, związanych ze stosunkiem pracy najemnej.

Nowouchwalone prawo pracy jest aktem ustawodawczym dość obszernym. Liczy ono 148 artykułów, redagowanych najczęściej systemem długich i drobiazgowych okresów. Ustawa zawiera — poza postanowieniami wstępnymi — dziesięć rozdziałów, dotyczących zagadnień szczególnych.

Postanowienia wstępne, definiując pojęcie pracodawcy i robotnika, ograniczają zasięg ustawy do pracowników tylko fizycznych oraz do tych zakładów pracy, które zatrudniają nie mniej niż 10 pracowników najemnych. Ustawa nie obejmuje pracowników na roli, w marynarce, lotnictwie oraz pracy domowej.

Postanowienia wstępne ustalają jednocześnie pojęcie pracy przemysłowej, zaliczając do niej prace w górnictwie, kamieniołomach, w zakładach obróbki surowców, montowniach, fabrykach maszyn, kolejach, kanałach, portach, tramwajach, w przemyśle elektrycznym, okrętowym, w transporcie, drukarstwie i t. d.

Rozdział 1. — Umowa o pracę.

Postanowienia tego rozdziału ustalają pojęcie pracy tymczasowej, t. j. takiej, która nie przekracza dni 30, oraz pracy stałej, trwającej ponad dni 30. Do prac tymczasowych mają zastosowanie (poza niektórymi przepisami prawa pracy) postanowienia Kodeksu Zobowiązań. Praca zaś stała jest regulowana przede wszystkiem prawem pracy. O ile praca trwa nieprzerwanie jeden rok, umowa o pracę powinna być sporządzona na piśmie. W wypadku, gdy robotnik zmieni miejsce pracy przed terminem wygaśnięcia umowy, nowy pracodawca będzie wobec poprzedniego pracodawcy odpowiedzialny za szkody i straty, wynikłe z tego powodu, pod warunkiem jednak, że był mu wiadomy fakt zerwania przez robotnika umowy. O ile warunki pracy sprzeciwiać się będą zasadom bezpieczeństwa i higieny lub też pojęciu moralności, pracownik może umowę wypowiedzieć przed terminem. Zarobek robotnika, nie przekraczający 30 funtów tureckich miesięcznie, nie podlega zajęciu.

Rozdzia ten reguluje poza tym szczegółowo warunki rozwiązania umowy, sprawę płac, potrąceń z zarobków, terminów wypłat, książeczek obrachunkowych, odszkodowań za 2 pierwsze miesiące okresu służby wojskowej, regulaminu pracy i t. d.

W zakresie ochrony macierzyństwa ustawa postanawia, że robotnica ciężarna nie może pracować na trzy miesiące przed oraz na trzy miesiące po rozwiązaniu. W tym okresie czasu pracodawca jest obowiązany płacić robotnicy połowę jej zarobków, o ile pracowała ona u niego przynajmniej przez 3 miesiące w okresie ostatniego półrocza. Warunki leczenia robotników zostaną ustalone drogą dodatkowego zarządzenia, wydanego przez Ministerstwo Gospodarstwa oraz Ministerstwo Higieny i Opieki społecznej.

Za zezwoleniem Ministerstwa Higieny i Opieki Społecznej oraz pod pewnymi szczególnymi warunkami będą mogły być tworzone instytucje, zaopatrujące robotników w artykuły pierwszej potrzeby.

Każdy robotnik, opuszczający zakład pracy, ma prawo żądania świadectwa, stwierdzającego rodzaj i czas pracy.

Ustawa przewiduje pozatem ewentualność ustalenia przez Ministerstwo Gospodarstwa **minimum płac robotniczych.**

Rozdział 2. O oraganizacji pracy.

Czas pracy ustala się w zasadzie na 48 godzin na tydzień, przyczem w zakładach, w których praca sobotnia kończy się o godz. 13-ej, czas pracy dziennej nie może przekraczać 9 godzin; w zakładach zaś, które kończą pracę sobotnią po godz. 13-ej, czas pracy dziennej nie może przekraczać 8 godzin.

Liczba godzin nadliczbowych nie może przekraczać 3 godzin dziennie, a 90 dni na rok. Godziny nadliczbowe płatne są o 25 — 50 proc. więcej.

W razie konieczności państwowych i gospodarczych (mobilizacja) Rada Ministrów może zezwolić na zwiększenie liczby godzin nadliczbowych.

Czas zjazdu i wyjazdu w górnictwie wlicza się w ustawowy czas pracy.

W ciągu dnia pracy robotnikowi przysługuje przerwa odpoczynkowa, trwająca od pół do jednej godziny.

Zarobki robotników dniówkowych wypłacane są w soboty. Jednak za ostatni tydzień października należy zarobki wypłacać w przeddzień 29 października, w którym to dniu przypada święto państwowe Turcji.

Maksymalny czas pracy młodocianych (do lat 18) ustala się na 8 godzin dziennie. Wzbroniona jest praca młodocianych i kobiet w nocy oraz pod ziemią i przy robotach szczególnie niebezpiecznych. Pracodawca zobowiązany jest prowadzić wykaz prac młodocianych.

Skrócenie czasu pracy, o ile miałoby ono miejsce w zastosowaniu przepisów ustawy, **nie może pociągać za sobą obniżki zarobków robotniczych.**

Rozdział III. Higiena i bezpieczeństwo pracy.

Warunki z zakresu higieny i bezpieczeństwa pracy, jakim powinny odpowiadać zakłady pracy, zostaną określone rozporządzeniem Ministerstwa Gospodarstwa oraz Ministerstwa Higieny i Opieki Społecznej.

Chcąc otworzyć nowy zakład pracy należy uzyskać zezwolenie powyższych Ministerstw, uzależnione od zapewnienia pracownikom urządzeń bezpieczeństwa i higieny. Przepisy, dotyczące pracy w warunkach szczególnie niebezpiecznych lub groźnych dla zdrowia oraz ochrony pracy młodocianych i kobiet, zostaną ustalone drogą rozporządzeń wykonawczych odpowiednich Ministerstw.

Spożywanie alkoholu w zakładach pracy jest wzbronione.

Młodociani w wieku od 12 do 18 lat zostaną dopuszczeni do pracy, pod warunkiem okazania świadectwa lekarskiego, stwierdzającego zdolność jej wykonywania.

Rozdział IV. — Pośrednictwo pracy.

Ustanawia się zasadę, że funkcję pośrednictwa pracy spełnia bezpłatnie Państwo. Poszukiwanie, kwalifikowanie i angażowanie robotników zostanie skoncentrowane w specjalnie do tego celu stworzonej instytucji publicznej, której centrala wejdzie w skład Ministerstwa Gospodarstwa a oddziały będą rozrzucone po całym kraju. Wszelkie prywatne biura, werbujące dotychczas robotników za opłatą, ulegną likwidacji.

Rozdział V. — Strajk i lock-out'y oraz rozjemstwo.

Na czele tego rozdziału wyrażona jest zasada, że **strajk i lock-aut są zabronione;** przyczem ustawa określa ściśle co rozumie pod temi pojęciami. Poza zabronionymi formami konfliktu w zakładzie pracy. ustawa przewiduje t. zw. „grupowy (lub indywidualny) zatarg, wynikły na tle pracy". W razie takiego zatargu przewiduje się, że robotnicy powołają do przymusowych rokowań z pracodawcą delegatów, których zadaniem jest dążenie do likwidacji sporu. W razie niedojścia do porozumienia, zatarg podpada pod kompetencję odnośnych władz państwowych. Przewiduje się stworzenie instytucji **„sądów rozjemczych" opartych na zasadzie instancyjności.** Szczegółowe przepisy zostaną w tej materii wydane przez odpowiednie Ministerstwa.

Rozdział VI. — Inspekcja pracy.

Kontrolowanie zgodności warunków pracy z obowiązującymi w tym zakresie przepisami jest obowiązkiem Państwa. W tym celu zostanie powołana do życia instytucja kontroli i inspekcji pracy, która wejdzie w skład Ministerstwa Gospodarstwa.

Ustawa porusza następnie uprawnienia inspektorów, zakres ich działania, kwalifikacje i t. p. Pozatem ustala się, iż dla zakładów pracy, będących własnością Państwa, samorządów oraz dla fabryk przemysłu wojennego ustanowiona będzie specjalna służba inspekcyjna.

Rozdział VII. — Opieka Społeczna.

Państwo organizuje system opieki społecznej i kieruje nim. Opieka społeczna obejmuje

„wypadki przy pracy", „macierzyństwo", „starość", „bezrobocie", „chorobą" i „śmierć". Przewiduje się stworzenie państwowej instytucji ubezpieczeń robotniczych, która — ubezpieczając przymusowo wszystkich robotników w Turcji — sprawować będzie opiekę społeczną w wyżej wymienionym zakresie. **Koszty ubezpieczenia ponosi całkowicie pracodawca.**

Rozdział VIII. — Postanowienia karne.

Ustawa przewiduje sankcje karne za przekroczenie przepisów w niej zawartych. Prawodawca zastosował tutaj system specjalizacji daleko posuniętej, określając szczegółowo w 32 artykułach poszczególne kategorie wykroczeń i przestępstw oraz przewidując rozległą skalę kar: mianowicie karę grzywny od 2 do 6000 funtów tur. oraz karę więzienia od 1 tygodnia do 3 lat (w przypadku lock-out'u, mającego na celu wywarcie presji na władze państwowe).

Należy podkreślić, że prawo pracy ustanawia specjalnie wysokie kary w wypadkach strajków i lock-out'ów.

Rozdział IX. — O organizacji Departamentu Pracy.

Rozdział ten postanawia zorganizowanie w łonie Ministerstwa Gospodarki „Departamentu Pracy", powołanego do czuwania nad właściwym stosowaniem przepisów prawa pracy. Biura Departamentu mieścić się będą w Angorze. Departament będzie miał swe oddziały prowincjonalne. Na koszty zorganizowania i utrzymania Departamentu została przewidziana w budżecie na rok 1936 suma 100.000 funtów tureckich.

Rozdział X. — Postanowienie krańcowe.

Prawo pracy wchodzi w życie w rok po jego ogłoszeniu; postanowienia zaś Rozdziału IV w trzy lata po ogłoszeniu a Rozdziału IX z chwilą ogłoszenia ustawy.

Turecki kodeks pracy okazuje się — jak widać z powyższych uwag — swego rodzaju rewelacją. Znajdujemy w nim bowiem wiele pomysłowych rozwiązań, wykorzystujących swoiście najnowocześniejsze prądy współczesnej myśli ustawodastwa pracy. Coprawda najkapitalniejszy dziś postulat na terenie międzynarodowym — 40-godzinny tydzień pracy — nie znalazł uznania u twórców ustawy, jednak **ochrona pracy i ograniczenie samowoli kapitału** jest podkreślona bardzo silnie, przy jednoczesnej tendencji, zezwalającej na wzmożoną i decydującą penetrację w stosunkach pracy **czynnika państwowego.** Przejawia to się między innemi w braku postanowień o związkach zawodowych i umowach zbiorowych.

Można coprawda poddać krytyce tego rodzaju „faszyzację" wzajemnego układu sił między pracą i kapitałem, lecz jednocześnie nie należy zapominać o tem, że wzorów — przy układaniu tureckiego prawa pracy — dostarczały również państwa gwałtownie dzisiaj zwalczające doktryny „faszystowskie".

Rząd turecki przygotowuje już szereg projektów rozporządzeń wykonawczych do ustawy z 8 czerwca 1936 r. Nadadzą one mocniejszą barwę wprowadzonym normom ramowym i będą świadczyły, nie tyle o duchu samej reformy, ile o zdolnościach organizacyjnych kierowników tureckiej polityki społecznej.

K. Moczarski

NIEMCY

Nullum crimen sine poena w niemieckim prawie karnym

Współczesność nasza odznacza się szczególnie żywym ruchem intelektualnym. Nowe idee i nowe poglądy pojawiły się w szeregu krajów, burząc niewzruszone do niedawna zasady, stawiając na ich miejsce nowe, na innych kryteriach oparte. Przemiany te w poglądach nie pozostają bez wpływu na codzienne życie, nowe idee przeobleka się szybko w szaty rzeczywistości, realizuje się w życiu praktycznym.

Jednym z ognisk takiego ruchu intelektualnego są Niemcy po rewolucji narodowo-socjalistycznej. Przewrót w dotychczasowych pojęciach jest tam szczególnie duży, a jego wpływ na życie codzienne szczególnie widoczny. W dziedzinie prawa wpływ ten wyraża się w nieprzerwanej od kilku lat pracy nad reformą prawa obowiązującego, reformą częściowo już zrealizowaną, częściowo znajdującą się w stadium przygotowawczym.

U podstaw reformy obowiązującego w Niemczech ustawodawstwa leży dążenie do stworzenia nowego prawa, odpowiadającego — jak to się określa w Niemczech — duchowi narodu, wypływającego z najgłębszych źródeł ducha niemieckiej wspólnoty narodowej. Idee te przeciwstawia się w Rzeszy „indywidualistyczno - liberalnemu" światopoglądowi, wyrosłemu na podłożu idej rewolucji francuskiej — i w duchu tych nowych założeń pragnie się wychować starsze i młodsze pokolenie prawnicze.

Charakterystyczne cechy nowego światopoglądu znajdują silne odbicie w dokonywującej się w Niemczech reformie prawa karnego. Reforma ta, częściowo już zrealizowana, znajdzie swój pełny wyraz w nowym niemieckim kodeksie karnym, nad

którego projektem komisja prawa karnego przed niedawnym czasem zakończyła prace.

Punktem wyjścia dla reformy prawa karnego w Niemczech jest pojęcie wspólnoty narodowej — zbiorwości — i jej ochrony przed występną jednostką. Wspólnota w tym ujęciu nie jest sumą jednostek, lecz czymś wyższym, odrębnym, stojącym ponad jednostką, czymś, co daje dopiero byt jednostce. Na czoło obowiązków jednostki wysuwa się obowiązek wierności, podporządkowania się zbiorowości. Tylko ta jednostka może znaleźć miejsce we wspólnocie, posiadać swą wartość, swą cześć, która wypełnia swój obowiązek wierności wobec społeczeństwa, tylko taka może posiadać pełnię praw. Każde działanie, przez które jednostka wykracza przeciwko swym obowiązkom wierności i posłuszeństwa, zasługuje na potępienie, a „zdrowe poczucie ludowe" domaga się jego ukarania. Państwo stoi na stanowisku, że złamanie obowiązku wierności nie dlatego jest karane, że jest zabronione pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia, lecz dlatego, że jest ono wykroczeniem przeciwko „poczuciu prawnemu" narodu, przeciwko wspólnocie narodowej. Prawo karne zarzuca uświęconą zasadę *nulla poena sine lege*, zastępuje ją zasadą, która nie chce zostawić jednostce pełnej swobody w sferze działań ustawowo nie zakazanych, która natomiast chce chronić ogół przed każdym zamachem na wspólne dobro, chce karać każdy czyn, który zdrowe poczucie prawne narodu za przestępny uznaje.

Nullum crimen sine poena.

Tę zasadę, iż żaden czyn nawet nie przewidziany w kodeksie, nie powinien ujść karze, uznano w Niemczech za tak istotną i w interesie ogółu niezbędną, że jeszcze przed zasadniczą reformą prawa karnego wprowadzono ją w życie. Ustawa z 28 czerwca 1935 r. zastąpiła dotychczasowe brzmienie § 2 niemieckiego kodeksu karnego, odpowiadające w treści art. 1 polskiego k.k., nowym brzmieniem. Obecnie podlegać karze ma każdy, kto popełnia czyn uznany przez ustawę za karalny, albo taki, który według podstawowych zasad kadeksu karnego i zdrowego poczucia prawnego zasługuje na karę. Jeśli w stosunku do czynu nie da się zastosować żaden określony przepis karny, to czyn ten winien ulec karze na zasadzie przepisu, którego podstawowa myśl prawna odpowiada najbardziej danemu czynowi.

W niemieckim prawie karnym ma już nigdy nie powstać zagadnienie, że czyn popełniony przez jednostkę nie wypełnia określonego w ustawie stanu faktycznego przestępstwa — przeciwnie — „zdrowe poczucie ludowe prawa" żąda ukarania każdego, kto czynem swym świadomie godzi w interes całości, choć by stan faktyczny przestępstwa nie dał się zmieścić w ramach żadnego z przepisów kodeksu karnego.

Dotychczas — pisze dr. Zelber w pracy o systematyce reformy niemieckiego prawa karnego („Prager Juristische Zeitschrift") — sędzia według swej najlepszej wiedzy i sumienia rozważał, czy czyn oskarżonego wypełnia przewidziany ustawowo stan faktyczny przestępstwa i w wypadku pozytywnej odpowiedzi wymierzał karę w ramach sankcyj, zakreślonych przez ustawę, o ile nie zachodziły okoliczności, wykluczające poczytanie winy lub wymierzenie kary. Obecnie wypełnienie stanu faktycznego przestępstwa nasuwa tylko przypuszczenie, że sprawca świadomie naruszył interesy ogółu i obrona może swobodnie wykazać, że w pewnych specjalnych okolicznościach konkretnego wypadku czyn oskarżonego nosi znamiona pożyteczności dla ogółu, że działanie jego było potrzebne względnie, że spowodował je obowiązek społeczny wyższego rzędu. I naodwrót sprawca popełniający czyn, nie zakazany wyraźnie przez ustawę, ulega karze, jeśli działanie jego wykracza przeciwko interesom wspólnoty, narusza wymagania, jakie jednostce narzuca życie w społeczeństwie.

Ustawa, zadawalniająca się jedynie karaniem czynów — wywodzą prawnicy niemieccy — które naruszają przepis pisany, w części spełnia tylko swój cel. Nie pozwala ona sędziemu wymierzyć sprawiedliwości wszędzie tam, gdzie w prawie obowiązującym ustawodawca, nie mogąc wszystkiego przewidzieć, zostawił lukę, a pomysłowy przestępca wykorzystując to, znalazł swobodną drogę, do popełnienia przestępstwa bezkarnego.

Minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Gürtner w przemówieniu, wygłoszonym na międzynarodowym kongresie prawa karnego w 1935 r. przytoczył przykład przestępstwa, które na tle obowiązującego w Niemczech prawa karnego, sądy uznały za bezkarne, a które mimo to z punktu widzenia społecznego, z punktu widzenia „zdrowego poczucia prawnego narodu" winno być karalne. Ktoś mianowicie, korzystając z publicznego aparatu telefonicznego w Berlinie, wrzucił zamiast monety 10 fenigowej, monetę fałszywą, bezwartościową. Sąd uznał, iż oskarżony nie popełnił przestępstwa, gdyż z aparatu telefonicznego uzyskał połączenie z osobami, które były już włączone do sieci telefonów zautomatyzowanych. W tym wypadku — uznał sąd — nie zachodzi oszustwo, ponieważ połączenie dokonało się całkowicie automatycznie, nie istnieje więc osoba, która wprowadzona w błąd przez sprawcę, rozporządziłaby niekorzystnie mieniem. Nie zachodzi także na tle obowiązującego ustawo-

dawstwa kradzież prądu elektrycznego, ani przestępstwo monetarne. Inna byłaby sytuacja — wywodził sąd — gdyby oskarżony uzyskał połączenie z osobami, które obsługuje jeszcze centrala telefoniczna ręczna. W tym wypadku mielibyśmy do czynienia z oszustwem, a mianowicie wprowadzeniem w błąd osoby, dokonywującej połączenia, co do prawdziwości wrzuconej do aparatu monety.

Z tym rozwiązaniem nie może pogodzić się nowe niemieckie ujęcie prawa karnego. Sędzia na przyszłość szukać ma prawa nie tylko w ustawie, lecz także poza nią w podstawowych ideach prawa, które nie zawsze znajdują w ustawie ścisłe i jasne odzwierciadlenie.

Na nasuwający się natychmiast przy takim ujęciu zagadnienia zarzut, iż reforma tego rodzaju wywoła niepewność prawną, skrępowanie jednostki w każdym przedsiębranym działaniu, odpowiada się w Niemczech, że sędzia nie może kierować się dowolnością lecz sądząc poszczególny konkretny czyn, ma się kierować podstawowymi zasadami prawa, które pozostają w zgodzie ze „zdrowym poczuciem prawnym narodu".

By wykroczyć poza ramy stanów faktycznych, przewidzianych w obowiązującym prawie karnym, sędzia musi ustalić, iż a) sądzony czyn odpowiada jednemu z czynów zagrożonych przez ustawę karą, b) że podstawowa myśl prawna, tkwiąca w tym przepisie, da się analogicznie zastosować do sądzonego czynu, c) że „zdrowe poczucie prawne narodu" domaga się ukarania sprawcy za dany czyn, uznając go za szkodliwy społecznie. Przesłanka pod a) sprowadza się do zastosowania analogii w prawie karnym, przesłanka pod b) czyni sędziego nie tylko wykonawcą nakazów ustawodawcy, lecz także jego samodzielnym pomocnikiem, wypełniającym luki, jakie w prawie obowiązującym zostawił ustawodawca, przesłanka pod c) ma zapobiec subiektywizmowi sędziego, być korekturą dwu poprzednich.

„Ludowe poczucie prawa" (völkisches Rechtsempfinden) — to wola społeczeństwa, by członkowie wspólnoty w każdym wypadku zadośćczynili swym obowiązkom wierności wobec społeczeństwa i te podstawowe obowiązki w każdej sytuacji wypełniali. „Poczucie ludowe" jest więc sumą etycznych wymagań, które ogół stawia jednostce. „Poczucie prawa", które ma być miernikiem tych wymagań, musi być zdrowe. I tu wyłania się pytanie, jakie „poczucie" należy uznać za zdrowe, kto ma być najwyższą instancją, rozstrzygającą ostatecznie o wartości tego „poczucia". Na to pytanie odpowiedź znaleźć można tylko w narodowo-socjalistycznym pojęciu zbiorowości i sposobu uzewnętrzniania się woli narodu. Ustrój Niemiec współczesnych opiera się na zasadzie wodzostwa. Wódz wyraża wolę zbiorowości, wódz rozstrzyga bezapelacyjnie o tym, co ogół od jednostki wymaga, wódz wskazuje cel i kierunek, w którym wola społeczności podąża. W tych warunkach uznać trzeba, że także miernikiem wartości „ludowego poczucia prawa" i sprawiedliwości może być tylko wódz i jego organ — partia narodowo-socjalistyczna. Aktualne poglądy partii obowiązują jednostki, ona wypełnia konkretną treścią pojęcie obowiązków wierności i posłuszeństwa, ona interpretuje, co jest zgodne i co sprzeczne ze „zdrowym poczuciem prawa". W ten sposób rozumieją to sami Niemcy, gdy minister sprawiedliwości Rzeszy we wspomnianym wyżej referacie mówi: „Narodowy socjalizm dał Niemcom jednolity, cały naród ogarniający światopogląd. Z tego jednolitego światopoglądu winien czerpać sędzia. Daje mu on zasady, z pomocą których pozna i zrozumie przewodnie myśli ustawodawcy. Ten światopogląd stanowić także będzie broń dla zachowania jednolitości w stosowaniu prawa, a podobnie jak dla sędziego tak i dla jednostki będzie on linią wytyczną jej działania".

Cz. Rawski.

Prace Akademii Prawa Niemieckiego

Istniejąca w Niemczech Akademia Prawa Niemieckiego, rozpoczęła 4-ty rok swej działalności.

W kilku czytaniach przedyskutowano na posiedzeniach Akademii kompleks zagadnień prawa spadkowego; ośrodek zainteresowania stanowiło — uznane za szczególnie istotne — zagadnienie nieograniczanej możności rozporządzania swym majątkiem przez spadkodawcę, dalej zagadnienie ograniczenia spadkobrania ze względu na dobro społeczności, ochrony rodziny przed rozdrobnieniem i zmarnotrawieniem majątku spadkodawcy, formy testamentu i inn. W najbliższym czasie należy oczekiwać w tej dziedzinie projektu Akademii.

W zakresie postępowania sądowego uznano potrzebę zmian za niemniej pilną niż w zakresie prawa materialnego.

Po sprawie organizacji sądów, uproszczenia i koncentracji postępowania, przedmiotem badań Akademii stać się ma zagadnienie postępowania przymusowego; ma być ono uproszczone i dostosowane do potrzeb współczesnego życia gospodarczego.

Poważne prace przygotowawcze wykonano do projektu ordynacji administracyjnej Rzeszy.

Z innych dziedzin przepracowanych przez Akademię wysuwają się jeszcze: dziedzina prawa wodnego, z którego dzielnicowością chcianoby zerwać, oraz dziedzina nowego niemieckiego ustroju gminnego. Tu Akademia opracowała ogólne wytyczne i podstawy.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Konferencja przedstawicieli Zrzeszeń Asesorów i Aplikantów Notarjalnych.

Dnia 25 października r. b. odbyła się w Warszawie pierwsza narada Zrzeszeń Asesorów i Aplikantów Notarialnych, poświęcona sprawie wystąpienia w obronie zawodowości notariatu.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele zorganizowanych już Zrzeszeń Asesorów i Aplikantów Notnarialnych kol. kol.: z Warszawy — **Mieczysław Jabłoński**, Prezes, **Tadeusz Makowski**, Wice - Prezes, **Stanisław Artymiński**, **Członek Zarządu**; ze Lwowa — **Jan Trzos**, Prezes, **dr. Tadeusz Kostórkiewicz**; z Krakowa — **dr. Jan Kielarz**, Prezes. **dr. Jerzy Wiewiórski**. Wice-Prezes i **dr. Tadeusz Sikora**.

Po długiej i na wysokim poziomie utrzymanej dyskusji ujawniła się całkowita zgodność stanowiska młodego pokolenia notariatu polskiego w tym mianowicie sensie, iż bez ustalenia właściwych podstaw prawnych regulujących sposób obsadzania stanowisk notariatu i bez uwzględnienia w tym zakresie w możliwie najszerszej mierze uprawnień asesorów notarialnych w myśl naczelnej zasady zawodowości notariatu, nie można spodziewać się znaczniejszego dopływu młodych sił prawniczych do notariatu i nie można bez trwogi myśleć o przyszłości notariatu w Polsce.

Dnia 26 października r. b. przedstawiciele Zrzeszeń Asesorów i Aplikantów Notariatu wraz z kol. Z. Kapitaniakiem jako reprezentantem Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. przyjęci zostali przez p. Prokuratora M. Siewierskiego. Dyrektora Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, któremu przedstawili stanowisko młodego polskiego notariatu.

Numer niniejszy ukazuje się z opóźnieniem z powodu III Zjazdu prawników polskich w Katowicach.

Do numeru dodajemy, jako bezpłatną premię dla P. T. Czytelników, studium M. Kuleszy i J. Śliwowskiego p. t. „Ustawowy, a sędziowski wymiar kary"

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Krasińskiego 18. **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostorkiewicz (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Jerzy Horski (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski

Sekretarz Redakcji: Czesław Rawski

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.